

KURJER POZNAŃSKI

wychodzi 2 × dziennie

Opowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chelmiński.
Za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski, wszyscy w Poznaniu.

Wydawnictwo: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna
w Poznaniu, św. Marcin 70

Nr. 138

Poznań, niedziela dnia 22 marca 1936

Rok 31

Co powiedzą Niemcy?

Jakie zajmą stanowisko wobec Białej Księgi sygnatarjuszy paktu lokarneńskiego?

Paryż. (PAT) Niemal cała prasa francuska zamieszcza na pierwszych stronach artykuły na temat: „Co odpowiedzą Niemcy?” — i analizuje widoki dalszego rozwoju sytuacji.

„Jeżeli kanclerz Hitler odpowie — „nie” — pisze „Paris Midi” — „wtedy z umów londyńskich wyniknęłyby dwie sytuacje: w razie bezpośredniego zagrożenia, umowy zaczęłyby funkcjonować od razu, jeżeli zaś atak niemiecki nie będzie groził bezpośrednio, daje na to odpowiedź list min. Edena do rządu francuskiego i belgijskiego.”

Odpowiedź rządu niemieckiego nie będzie rychła

Berlin. (PAT) Odpowiedź rządu Rzeszy na memorandum mocarstw lokarneńskich nie nastąpiła wczoraj i nie jest spodziewane, by udzielono jej w dniach najbliższych. Przypuszczenie to potwierdzają wynurzenia sfer zwykle dobrze poinformowanych, które wskazują na „skomplikowany charakter” popozycyj i podkreślają, iż opracowanie ich tekstu zajęło państwu Lokarna 2 tygodnie, a zatem nic więc dziwnego, że Berlin nie określił jeszcze swego stanowiska wobec propozycji, które wymagają starannego zbadania.

Do opóźnienia odpowiedzi niemieckiej przyczynia się jeszcze fakt, że rząd Rzeszy stara się znaleźć kompromisowe wyjście z sytuacji. Powrócił do Berlina ambasador von Ribbentrop, a w piątek przybył do stolicy z Hamburga kanclerz Hitler. Już w piątek nastąpi-

ła żywa wymiana depeesz między Londynem i Berlinem, a wczoraj, bezpośrednio po powrocie, von Ribbentrop przyjęty był w obecności min. von Neuratha przez kanclerza Hitlera i złożył sprawozdanie z wyników obrad londyń-

skich. Wyniki rozmowy tej trzymane są w tajemnicy.

W Berlinie twierdzą, iż czynniki niemieckie są zaskoczone przez memorandum mocarstw lokarneńskich. Stanowisko, jakie od początku zajęła Wielka Brytania, nie dawało podstaw do przypuszczeń ani co do strony merytorycznej, ani też co do ducha, jakim ożywiony jest ten dokument. Oburzenie wywołało również przyjęcie memorandum przez delegata włoskiego, ambasadora Grandiego. Podkreślić należy milczenie, jakie prasa niemiecka zachowuje w stosunku do stanowiska Włoch.

Może Hitler powie już coś we Wrocławiu

Berlin. (PAT) Dzisiaj wygłosi mowę we Wrocławiu kanclerz Hitler. Będzie to szóste przemówienie przedwyborcze kanclerza.

Iperyt i fosgen na frontach abisyńskich

Protest Abisynji i apel do Ligi Narodów o bezwzględną pomoc

Londyn. (PAT) Reuter donosi z Adis Abeby, iż samoloty włoskie, które w piątek rano bombardowały Enga Alem w prowincji Sidamo, rzuciły bomby z gazami trującymi. Liczne kobiety i dzieci są wśród ofiar, które opiekują się norweski Czerwony Krzyż. Do Ligi Narodów wysłano protest przeciwko używaniu gazów trujących.

Paryż. (PAT) Agencja Havasa donosi z Adis Abeby, że podczas wczorajszego bombardowania przez samoloty włoskie Kworam, rzucane były liczne bomby, wypełnione iperytem.

Według informacji Reutera z Adis Abeby, lotnicy włoscy bombardowali nizinę pod Labul na południu - wschód od Kworam. Zastosowano tam bomby zawierające gazy żrące, które wywołują wielkie cierpienia. Jeden z Anglików, który widział ofiary tych bomb, stwierdza, że stosowano iperyt i fosgen. Ofiary tych bomb, według oświadczeń Anglika, przedstawiały widok okropny.

Korespondent Reutera zwraca uwagę, że na 100 Abisynczyków zaledwie jeden bywa zaopatrzony w maskę gazową.

Wczoraj w stolicy Abisynji spodziewano się ataku lotniczego, miasto opustoszało, wszystkie sklepy były zamknięte, pomimo, że był dzień jarmarczny.

Adis Abeba. (PAT) Na rozkaz komendanta garnizonu wszystkie sklepy i przedsiębiorstwa w stolicy zostały wczoraj zamknięte w obawie ataku lotniczego.

Londyn. (PAT) W zakończeniu złożonej Radzie Ligi Narodów noty, rząd Abisynji apeluje do Ligi, aby w myśl art. 16 paktu udzieliła bezwzględnie napađenemu członkowi Ligi wydatnej pomocy.

Wyroki na zbuntowanych dedżaków

Adis Abeba. (PAT) Wczoraj sąd wojenny skazał na śmierć dedżaków Gabrehot, Amato i Amediali, oskarżonych o usiłowanie wywołania buntu przeciwko następcy tronu, który znajduje się w Dessje.

Urządowy komunikat włoski

Rzym. (PAT) Włoski komunikat wojenny nr. 161. Marszałek Badoglio telegrafuje: Na obu frontach wznowiono działalność lotnictwa; poza tym nie godnego do zanotowania.

Układ morski

Londyn. (PAT). Komisja pierwsza konferencji londyńskiej w sprawach morskich przyjęła projekt nowego układu. Stany Zjednoczone zgłosiły zastrzeżenia, dotyczące możliwości zwiększenia ilości i siły krążowników brytyjskich. Włochy przedstawiły zastrzeżenia o charakterze ogólnym.

Delegat południowej Afryki podpisał traktat, jako przedstawiciel państwa niezależnego. Wolne państwo irlandzkie postanowiło nie podpisywać układu.

Uroczystość podpisania traktatu odbędzie się w przyszłą środę o godzinie 16-tej

Organizacja obrony Francji

Paryż. (PAT) Delegacja komisji spraw wojskowych izby deputowanych z prezesem jej dep. Senac na czele, jak donosi Havas, udała się 19 i 20 marca na granicę północną, by rozpatrzyć sprawę z zarządzeń, wydanych w obecnych okolicznościach. Delegacja mogła stwierdzić, iż roboty co do których już zapadła decyzja, są w pełnym toku. Jednocześnie uznano konieczność uzupełnienia obecnej organizacji obrony.

Nowy duch w polityce motoryzacyjnej?

Warszawa. (Tel. wł.) Jak donoszą, niebawem ogłoszone będą uchwały komitetu ekonomicznego Rady ministrów w sprawie zmian, jakie nastąpią w polityce motoryzacyjnej kraju.

Nabywcy samochodów mają otrzymać poważne ulgi podatkowe. Zmianie ulegą stosunki w zakresie obrotów samochodami i prawa fabrykacji samochodów. Wydane będą także koncesje na utworzenie trzech zagranicznych montowni samochodów. Jako przyszłych koncesjonariuszy wymieniają fa-

bryki Forda, General Motors i Morris. Jedną z fabryk Forda ma powstać w okolicy Bydgoszczy. Mówi się także o tym, że fabryki samochodów, jakie mają powstać, pójda za przykładem Państwowych Zakładów Inżynierji i mają polecać wykonanie poszczególnych części małym warsztatom ślusarskim, zatrudniającym po kilkunastu robotników. Zapowiedzią reorganizacji ruchu motoryzacyjnego jest zmiana na stanowiskach kierowniczych w Państwowych Zakładach Inżynierji. (w)

W wyniku dotychczasowej polityki — ubytek pojazdów

Warszawa. (PAT) W ciągu półroczu, zakończonego dn. 1 stycznia rb., ogólny ubytek pojazdów mechanicznych w Polsce wyniósł 2,6 proc. Największy ubytek zanotowano w woj. nowogrodzkiem — 15,9 proc. według stanu z połowy r. ub., w tarnopolskiem — 15,6, stanisławowskiem — 15, wileńskim — 11,5, m. st. Warszawie 10 proc. Wzrosła liczba pojazdów mechanicznych tylko w woj. kieleckim o 7,2 proc.,

poznanskiem o 4,4 proc., poleskiem o 2,8 proc. i pomorskiem o 1,2 proc.

Jeżeli chodzi o poszczególne kategorie pojazdów mechanicznych, to w ciągu wspomnianego półroczu zanotowano ubytek liczby samochodów osobowych o 4 proc., dorożek o 1,7 proc., autobusów o 1,4 proc. i motocykli o 4,4 proc. Liczba samochodów ciężarowych wzrosła o 2,4 proc., liczba zaś innych pojazdów o 2,5 proc.



KS. PRAŁAT TRZECIAK, uczony hebraista, wykazał, że ubój rytualny nie jest przepisany przez prawo Mojżeszowe. Żydzi z tego powodu palają do czcigodnego uczonego nienawiścią.

Z kroniki politycznej

Londyn. (PAT) Minister Beck przyjął wczoraj przedpołudniem delegata Niemiec, ambasadora von Ribbentropa, oraz posła lotewskiego Zarinsa. Popołudniu min. Beck odwiedził duńskiego ministra spraw zagran. Muncha i odbył rozmowę z Paul-Boncourem.

Obligacje Banku Akceptacyjnego

Warszawa. (PAT) Ogłoszone zostało rozporządzenie ministra skarbu o emisji 4 i pół - proc. obligacji Banku Akceptacyjnego S. A.

Bank będzie emitował 4 i pół - proc. obligacje na okaziciela, opiewające na złote. Suma imienna obligacji nie może przewyższać 200 milionów zł. Będą one emitowane serjami. Wartość imienna obligacji ustalona zostaje w odcinkach po 50, 20, 10, 5 i 1 tys. zł. Obligacje będą wycofane z obiegu i umorzone najpóźniej w ciągu 30 lat od daty wystawienia. Wyplata za wycofane obligacje dokonywać się będzie według imiennej wartości. Skarb państwa gwarantuje za terminowe wypełnianie zobowiązań banku, wypływających z emisji obligacji, do wysokości 200 milj. zł. Obligacje banku mają wszelkie prawa papierów pupilarnych.

Obligacje służą do zapłaty wierzytelności rolniczych, przejmowanych od instytucji kredytowych, oznaczonych przez ministra skarbu.

Bolko Hochberg aresztowany

Berlin. (PAT.) W piątek w godzinach popołudniowych tajna policja aresztowała hr. Bolko Hochberga, najmłodszego syna księcia Pszczyńskiego. Powody aresztowania są narazie nieujawnione. Hrabia Bolko Hochberg zamieszkuje stale w Niemczech.

Amerykański „Pułaski”

Waszyngton. (PAT) Poseł ze stanu Connecticut, William Citron, zwrócił się do sekretarza stanu dla spraw marynarki Swansona z propozycją, aby jednemu z budowanych krążowników amerykańskich nadać nazwę „General Kazimierz Pułaski”.

Ze starego Horodła

Krzyż p. Cieszkowskiej — żyd i djabeł pod lipą — Rycerstwo Niepokalanej — „Grunwaldzkie groby“

(Od własnego korespondenta „Kurjera Poznańskiego“)



Procesja katolików obydwu obrządków wchodzi do unickiego kościoła św. Miłkołaja.

Wracamy z Wieniawki, a nasz Pawełek opowiada:

— Kiedy w r. 1905 ogłoszono tolerancję religijną, wielu horodelskich unitów, przepisanych przedtem bez ich woli i zgody na „prawosławie“, zaczęło wyznawać otwarcie wiarę katolicką, a p. M. Cieszkowska na pamiątkę tej chwili ufundowała na Wałach Jagiellońskich olbrzymi krzyż z napisem: „Ja śpię, a serce moje czuwa. Roztrąć moc ich mocą Swoją.“

— Napis nie podobał się Moskałom, więc kazali go zamalować. Ale musieli sami to zrobić, bo żaden Polak, czy to rzymskiego, czy to greckiego obrządku, był katolikiem, ani nikt nie chciał się podjąć tak podłej roboty. Zamalowany w dzień napis został odnowiony w nocy i to się powtarzało tyle razy, że Moskałom znudziło się codziennie wspinać po drabinie do napisu na krzyżu i zamalowywać go na nowo.

— Wtedy znaleźli Żyda — Judasza, który za pieniądze zgodził się ich wyręczać. Ale zrobił to tylko raz. Nazajutrz rozum mu się pomieszał. Wysocki nagle jak opętany z bóznicy, w której znajdował się przed wieczorem i wśród krzyków przerażonych współwyznawców popędził przed siebie. Był już dobry zmrok, kiedy stanął, urwał obszewkę własnego chałatu i skrzywił z niej gruby sznur, chcąc się powiesić. Ale w tej chwili zobaczył diabła, który, ucieszony, że zaraz będzie mógł porwać żydowską duszę, aż pokładał się z ucieshy. Przerazony Żyd wrzasnął, puścił sznur i czmychnął w stronę Włodzimierza, a djabeł, zawiedziony — zapłakał.

— Po pewnym czasie, gdy Żyd widocznie już umarł, w rocznicę tego wieczora zaczęli się co roku pod lipą ukazywać Żyd i djabeł. Najpierw Żyd jęczy, wdycha i zarzuca sobie sznur na szyję, wtedy „z pod ziemi“ wyskakuje djabeł i „pęka ze śmiechu“; potem Żyd w strachu ucieka, a djabeł wyje „aż mróz idzie po kościach“.

Naiwne opowiadanie sprawia, że kiedy teraz mijamy Wały Jagiellońskie i krzyż fundacji p. Cieszkowskiej, jest on dla nas już nie tylko historyczną pamiątką, ale i dobrym znajomym.

Mimo sennego, sielskiego, swojego charakteru, ma osada Horodło sporo różnych, czynnych organizacji. Właśnie ma się odbyć zebranie żeńskiego oddziału Rycerstwa Niepokalanej, wstępujemy więc popatrzeć, posłuchać — i zabrać bliższą znajomość z Horodlankami. Chociaż jest jeszcze wcześniej, zastajemy ich już około 100. W „kacabajkach“ (tak nazywają tu długie kaftany na wacie) i kolorowych chustkach, o inteligentnych twarzyczkach, gawędzą sobie półgłosem lub szeptem.

Z urywków rozmowy dowiadujemy się, że do Rycerstwa w Horodlu należą katolicy rzymskiego, greckiego i ormiańskiego obrządku, oddział męski jest jeszcze w stanie organizacji, podczas, gdy oddział żeński od listopada ub. roku już działa i zyskał sobie nawet w okolicy zaszczytne miano „Misji“. Było kilka nawróceń, które przypisano wpływowi Rycerstwa i od tego czasu zaczęto je tak nazywać.

— Ciupciu moja, ciupciu (wyraz pieśczośliwy), mówi radośnie jedna przyjaciółka do drugiej — patrzcie-no, dzisiaj przyszło do nas 7 „prawosławnych“.

— Żałują, że nie mogą należeć do Rycerstwa... Prosiły, aby im pozwolił czasem przyjść na zebranie. Książ i prezeska im pozwolił. Może, da Bóg, że się nawrócą... — obija się o nasze ucy.

Dowiadujemy się, że do Rycerstwa należą mogą wszyscy katolicy bez względu na obrządek, a celem jego jest: „starać się o nawrócenie grzeszników, heretyków, schizmatyków itd., a najbardziej masonów“.

Ks. protektor zagaja zebranie. Słyszymy, że kilku gospodarzy z Horodła wybrało się przed wojną światową do Ameryki. Powrócili oni zamożnymi ludźmi, ale z zamętami religijnymi w głowie. Przywieźli z sobą nowinki t. zw. „kościół narodowy“ i sprowadzili „narodowego“, „księdza“. Ich staniem i za ich pieniądze stanął w Horodle „kościół narodowy“. „Narodowy“, „ksiądz“ nie pozyskał wielu zwolenników, ale ciągnął krytykę papieżstwa, hierarchii Kościoła Katolickiego, a nawet niektórych dogmatów, zbalamucił ludzi tak, że wielu przestało uczęszczać w ogóle do jakiegokolwiek świątyni i dbać o przestrzeganie w życiu przykazań Boskich, a podczas spisu ludności, nie wiedząc sami, jak określić swoje przekonania religijne, podali się za „wolnomysłnych“.

— Tymczasem nasza sąsiadka, Rycerka, wskazuje nam nieco odosobnioną grupkę kobiet i objaśnia pocichu, że one są z „kościół narodowego“, ale prosiły, aby im pozwolono przyjść posłuchać.

Interesujący, mimo prościutkiej, dostosowanej do audytoryjum formy, referat jednej z Rycerek o dogmacie Niepokalanej Poczęcia N. M. P., deklamacje o Rycerstwie dziewczątek, które po-

ubierały się, „żeby było ładniej“ w stroje ludowe: łowicki, krakowski i z okolicy Zaleszczyk, wszystko to w sali, której ściany pokryte gąleziemi sosny, świerku i jakiegoś gatunku widłaku, zwanego tutaj „swary-baba“. — Pełne uczucia jakiegoś serdecznego ciepła, spotykamy się po zebraniu z państwem B. i udajemy się z nimi na cmentarz, który jest wspólny i dla katolików rzymskiego i dla katolików greckiego obrządku.

Ale myśły tu przybyli dla „grunwaldzkich grobów“. Właściwie jest to już tylko szmat ziemi zlekką sfalowana, pokryta gęstymi krzakami; nie zachowała się ani jedna płyta grobowa, niema żadnego pewnego znaku, gdzie się ten obszar zaczyna i gdzie kończy. Mówią, że tutaj przywieziono i pochowano niedługo ciała zamożniejszych rycerzy z grodu Horodło, poległych w bitwie grunwaldzkiej, w której tak gęsto ustali trupem pole Lubelszczanie i Wołyniacy.

Rozmowny dziś Pawełek opowiada znowu:

— Bieda zle myśli sprowadza na zropzonego człowieka. Kilku młodych ludzi, nie mogąc podczas trwającego tak długo kryzysu znaleźć dla siebie pracy, którzy im zapewniła utrzymanie, zaczęło pędzić wódkę, kryjąc się przed policją w jednym ze starych, murowanych grobów tu, na cmentarzu. Sprzedawali ją znacznie taniej od fabrykowanej legalnie i z tego żyli. Podczas „fabrykacji“ wysyłali od czasu do czasu jednego z pomiędzy siebie na wywiad, czy niema gdzie blisko policjanta. Mija raz taki 19-letni chłopiec te „grunwaldzkie groby“, aż w tem słyszy trzask jakiś wśród krzaków, jakby ktoś przetrząsnął je szybko się przedzierał. „Policjant“ pomyślał. I wszystka krew zbiegła mu do serca ze strachu, przed karą i wstydem. Patrzy: stoi przed nim wśród krzaków, niedaleko ścieżki „człowiek ogromny, w czerwonym ubraniu i jakichś szarych blachach, w czemś jak maska na twarzy i w hełmie“.

„Smarkaczul — mówi — Takiego wstydu mi narobił? Szlacheckie nazwisko poniewierasz, w szwindle się wdajesz? A nie wiesz to, że śmierć od tego lepsza? Jestem twój pra-pradziad i tegoż imienia, co i ty.“

— Chłopiec się tak zmieszał, że nie wiedział nawet, kiedy ów pra-pradziad znikł mu z oczu. Zamiał do kolegów, wrócił do domu i postanowił raczej umrzeć z głodu, niż dalej tak pędzić wódkę.

IRENA TRZASKOWSKA-ZAWADZKA

Proces narodowców w Chorzowie

Chorzów. (Tel. wł.) Wyrok w sprawie 40 oskarżonych narodowców z terenu Górnego Śląska miał być opublikowany w dniu dzisiejszym o godz. 8.30. O godz. 11 sąd ogłosił, że w międzyczasie p. prokurator wniósł o przesłuchanie dalszych świadków. Rozprawa będzie zatem rozpatrywana ponownie. Termin rozprawy nie został jeszcze ustalony.

Z CHWILI

(x) W piątkowych obradach sejmowych ujawniła się potęga opinii publicznej. Kilku mówców: i p. Dudziński, i p. Morawski, i p. Prystorowa, jasno wskazywali na nacisk opinii publicznej, z którą Sejm musi się liczyć i której musi być wyrazem. Był to — wbrew ich woli — hold, złożony obozowi narodowemu, który konsekwentnie nastawiał opinię publiczną na podstawowe zagadnienia naszego bytu narodowego.

*

Równocześnie jakżeż głośne były nawoływania do organizowania się wzajemnego i do konieczności posiadania jakiejś busoli orientacyjnej. Wołano prosto o program, bo w przeciwnym razie nikt nie wytrzyma naporu sił, stojących poza Sejmem. Wołano o organizację w imię utrzymania się na fali życia.

W obradach nie uczestniczył p. Sławek, który przecież miał wystąpić z projektem nowej organizacji; zapowiadano już jego wywiad czy artykuł. Narazie cięsza. Co więcej: odnosi się wrażenie, że autorytet tego człowieka, który jeszcze niedawno był alfą i omegą dla politycznego myślenia obozu „sanacyjnego“ znacznie zmalał.

*

A tymczasem — jak piśze nasz korespondent warszawski — w zaciszu przy ulicy Freta pracuje dalej ks. rektor Trzeciak, studując kwestję żydowską i jej konsekwencje światowe. Właśnie opracowuje korektę nowej książki, która wyjdzie w przyszłym miesiącu, a dotyczyć będzie oddziaływania Żydów na politykę światową. Biurko skromnego człowieka, anachorety i ascety, oddanego pracy i oświecaniu współrodaków, przepelnione gazetami, książkami, rozprawami, dotykającymi tylko tej dziedziny, w której się specjalizuje.

Teraz chcą go przeciwnicy zdyskredytować. Prasa żydowska podjęła nań atak silny, zarzucając mu niskie pobudki działania. Gdyby ktokolwiek mógł się z nim zetknąć na drobną chwilkę, musiałby nabrać przekonania, jak bardzo nikczemne są wszelkie zarzuty przeciwko człowiekowi, który dla siebie niczego nie wymaga i niczego nie pożąda, — zrozumie, skąd płynie nienawiść do skromnego pracownika i badacza kwestyj judaistycznych, — aby go tylko unieszkodliwić i zdyskredytować w opinii.

Ale tak bywa, że kto pod kim dołk...

Oto dzisiaj zagadnienie, nad którym od lat ks. Trzeciak pracuje, staje się przedmiotem powszechnej troski rodaków, dostrzegających coraz wyraźniej powagę sytuacji. To dlań najwyższa nagroda.

Meteor ugodził w aeroplan

Miami. (PAT.) Aeroplan, odbywający lot z Karoliny północnej, uderzony został przez meteor, który uszkodził antenę radiostacji. Ośmiu pasażerów odniosło kontuzje. Z początku przypuszczano, że samolot trafiony został przez zabłąkaną kulę.

STANISŁAW WYRZYKOWSKI

DO SKONANEJ ŚMIERCI

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

(Ciąg dalszy)

42)

Z chaszczy sadu wypadł junak, co miał czuprynę, rozczochraną na podobieństwo plowej grzywy. Zjawił się, kiedy go najmniej oczekiwała. Porwał za kark skulone babsko, stłamsił ją i ze wstrętem cisnął w zarośla, niby plugawego gada. Następnie ze zanadru zgrzebnej rubachy moskiewskiej dobył pośpiesznie niedużą księgę. Na jej oprawie ze żółtawego pergaminu złotą tarczą znaczył się herb Pana Goluchowskiego, jednakowoż znaczył się niewyraźnie, gdyż był splamiony jakgdyby krwią, co bryzgnęła na pergamin rdzawą posoką.

Carowa Maryna poznała tę księgę, bowiem nieraz widywała ją przedtem u swego kochanka. Były to włoskie rymy boskiego Petrarke. Klimek wetknął księgę w jej ręce.

— Naści, Pani — odezwał się zdyszczym, lecz prawie rozkazującym szepem. — To jedyna pamiątka po twoim miłym. Ukrzyżowało go na ścianie moskiewskie hultajstwo, gdy mnie przy nim nie było. Księgę tę

znalazłem na miejscu jego męki i zabrałem dla ciebie, jasna pani...

Obejrzał się na sad, w którym już było słychać trzask roztrzaczanych gałęzi i gniewne wrzaski moskiewskie.

— Nie mogę więcej mówić, bo mnie gonią. Będą bili knutami, gdy tutaj staną. Módl się za niego, Miłościwa Pani, i zmów pacierz za mnie... — raczej tchnął jej w twarz, niż powiedział, poczem rączym skokiem przepadł w zaroślach.

W Carową Marynę jakby trząsł piorun. Świat zakołował w jej oczach. Upuściła z rąk księgę. Chciała postąpić przed siebie, ale nie mogła. Ze sadu doleciał ją zjadliwy skowyt pokaranej jędy. Jęknęła słabo, zatrzepotała ramionami w powietrzu i powaliła się nieprzytomna prawie do stóp Pani Kazanowskiej.

Ochmistryni nadbiegła zapóźno. I zapóźno przyszedł Ojciec Gąsiorek, który umiał leczyć zarówno ciała jak dusze. Nieprędko docucił się Carowej Maryny, chociaż wlewał jej w usta krzepiące kordjały i jak swe dziecię tulił do starej, schorowanej piersi.

Odmówił niejeden Ojczeszan i niejedną Zdrowaśkę, zanim znak życia dało znowu jej serce. Z pod ciężkich powiek mdłym światłem błysnęły jej źrenice.

Poznała Ojca Gąsiorka. Drgnęła. Chciała podźwignąć się o własnych siłach, lecz znowu bezsilnie obsunęła się

w jego objęcia.

Załosnym wyrzutem poruszyły się jej usta.

— Poco, Ojczy, przebudziłeś mnie do życia? Ja nie chcę żyć. Już było mi tak dobrze, jakgdybym spoczywała w grobie.

Skarcił jej rozpacz łagodną wymówką. Kazał położyć ufnosć w Bogu.

Zaczem znowu popadła w omdlenie. Ledwie żywą dowiozła ją Pani Kazanowska do Jarosławia. Panu Wojewodzie powiedziała, że jego córka przeleciała się moskiewskiej wiedzy, która żywcem obłupiła ze skóry ropuchę, aby na Carową rzucić zle uroki.

VIII.

Duchowieństwu prawosławnemu, co sprawowało rząd sumień w Carstwie Moskiewskim, zbyt blahym i ciemnym wydawał się człek pospolity, aby przysługiwało mu dobrodziejstwo spowiedzi. Byli do niej zobowiązani tylko ludzie znaczniejsi, jak bojarzy oraz bogatsi kupcy. Im kto był możniejszy, tem niedniejszemi grzechami obrażał Sprawiedliwość Przedwieczną i tem częściej musiał z nich się obmywać.

Kniaź Grigori Petrowicz Szachowskoj, który został wojewodą putywelskim, również nie mógł uchylić się od spowiedzi, zwłaszcza, że już nazywali go niektórzy głównym winowajcą krwi, co bez miary lała się w Carstwie, i że

krzywo jęli patrzeć na niego bogomolni popi. Opętanie, w które popadł w chwili słabości, tylko w części pozabawiło go trzeźwego rozsądku. Lubo już nie wierzył, że wszystko należy zaczynać od Boga, to jednak zachował przeświadczenie, że nie zdoła dokonać swych zamysłów bez popów. Tylko aby ich przychylności nie utracić, skłonił się do spowiedzi.

Wybrał na nią szczególnie uroczyste święto Przczystej Bogarodzicy, dla której z wczesnych lat dziecięcych zachował część nietyle pobożną, co zabożną. Chodziło mu o popów i o lud putywelski, więc wśród tego ludu począł kajać się przed złotym obrazem, z którego zadumanemi oczyma spoglądała na niego miłośnie twarz dziewicza, szczupła i smagła od dymu kadzidel. Zdawna podziwiali w niej wierni, że wyglądała zarazem na Królową Niebios i na cichą służebnicę.

Kniaź Grigori pamiętał, że nie tylko ona patrzy na niego. Przetę pokornie padał na kolana przed cudownym obrazem, pokornie bił czołem i wielkim głosem powtarzał: Hospody pomiluj. Kiedy zaś tym bogobojnym czolobitnościom na początek już zadość czynił, z niemniejszą pokorą jał wyznawać pocichu swe grzechy czcigodnemu popowi, który stanął obok niego niby surowy sędzia.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

O jeleniu, ozdobie naszych lasów

Z okazji wystawy łowieckiej

Jedni wiosnę sobie chwala, gdy natura ze snu się budzi, przepych kolorów i woni roztacza, gdy słomka przy akompaniamencie śpiewu drozda wieczorem w miłosnym upojeniu nad lasem ciągnie, gdy dostojny głuszc, trubadur puszczy swą cichą pieśń miłosną śpiewa, a czarny rycerzyk, cietrzew - kogut, ucieszne harce wyprawia i las cały jego tokowaniem rozbrzmiewa. Inni lata upalnego żar wola, kiedy pod słonecznym niebem falują łany zboża, a chłodne fale wód do kąpielni zapraszają, kiedy młode kaczkę przed wyżłem rwą się

uświęconej ciszy leśnej wyraża. A ty, bracie myśliwy, czy pamiętasz pierwsze swe spotkanie z ryczącym jeleniem? Ja pamiętam, jak pamięta każdy swą pierwszą miłość. Młodym jeszcze byłem chłopcem, gdy po raz pierwszy o brzasku chłodnego, jesiennego poranku nerwami memi groźne wyzwanie króla kniei zatargało. Byk ryczał w gęstwinie młodnika, niedostrzegalny dla oka myśliwego. Wyzwanie do walki było wyzwaniem i dla mnie. Pierwotny instynkt łowiecki niepomahowanie ogarnął mło-



z sitowia, a kozioł za swą wybraną się ugania. Są i tacy, którzy rok cały do zimy śnieżnego całuna tęsknią, by na śmigłych deskach po zboczach gór i pagórków zawrotną szybkością się upajać, lub, jeśli są myśliwymi, by przy ponowie tajemnicze kniei z białego jej kołnierza jak z księgi wyczytywać i dary jej przy hukaniu naganiki lub graniiu pieszków gończych zbierać.

Ja nad wszystko naszą, polską, złotą jesień umiłowalem. Gdy nad pustymi polami melancholiją się unosi, lekko mgły wieczorem i rano nad rzykami i polami leśnymi płyną, z drzew, z cichym szelestem listek za listkiem opada, a knieja nową gamą kolorów gorzej, ogarnia mnie niepokój, ogarnia tęsknota za rzeźwym powiewem kniei. Bo zbliżają się gody króla lasów naszych wielkopolskich, szlachetnego jelenia.

Czyś, Czytelniku, doznał już kiedy tego wzruszenia, które nietylko myśliwy, lecz każdy przyrody miłośnik odczuwa, gdy nocną ciszę lasu przerwie grzmiący ryk jelenia, wielokrotnym echem potężniejąc? Czyś wsłuchiwał się w ten hymn życia, gdy władca chmary łań potężnym głosem swój triumf, swoje panowanie ogłasza, lub rywali straszy? Jeśli chcesz poznać natury pierwotną energię, idź do kniei, a poznasz, jaki zamęt w niej panuje, gdy władców jej gorejący płomień miłości ogarnia i o palmę pierwszeństwa heroiczne staczają się boje. Nieswojo się czują inni mieszkańcy łowiska wobec tego żywiołowego wybuchu namiętności i niepokój w całej kniei panuje. Tylko dzik, ufny w swą siłę nieokleźnaną i swych szablę groźne ostrza, ze swego spokoju nie daje się wyprowadzić i czasem tylko groźnym fukaniem swe niezadowolone z nieposzanowania

dego, ach jakże niedoświadczonego myśliwego. Na co się w wyjątkowych tylko wypadkach waży doświadczony łowczy, by podchodzić ryczącego byka w ukryciu leśnym, na to ważyłem się w młodzieńczym zapale, by sromotną ponieść klęskę. Na czworakach, ze strzelbą przewieszoną przez zszyję, wślizgnąłem się w gęstwę, nie bacząc na ostre końce suchych gałęzi i dokuczliwe klócie szpilek sosnowych. I zdawało się, że warjackie poczynanie pomyślnem uwieńczone zostanie wynikiem. Coraz bardziej zmniejszała się odległość między mną a bykiem, coraz potężniej grzmiał wściekły jego ryk, aż czasem serce zamierało z wrażenia, czasem zaś biło tak gwałtownie, że zdawało mi się, iż zagłusza ryk jeleni. Byk zaś, zaślepiony namiętnością, nie wyczuwał bliskości śmiertelnego wroga; potężne uczucie stępilo słuch, zawodziły nawet nieomylnie chrapy. Powoli las rozjaśniał się i zdawało mi się, że lada chwila wśród gęstwy dojrzę wspaniale wieńce, kark z grzywą i komorę byka, by umieścić w niej kulę zdradziecką. Lecz nad bezpieczeństwem sultana czuwały jego huryski. One to, otaczając wokół swego pana i władcę, pierwsze wyczuły groźne niebezpieczeństwo.

Gdy naprężenie nerwów niedoświadczonego myśliwego osiągnęło punkt kulminacji, że aż ból fizyczny sprawiło, jak uderzenie obuchem w głowę zatargał niemi szum umykającej w popłochu chmary. Byk zamilkł. Chwilkę zastanawiał się nad przyczyną nagłej zmiany w zachowaniu się wiernych towarzyszek. Aż zrozumiał. Zawrócił i poszedł za nimi, z łoskotem bijąc wieńcami w zwarte pnie młodych sosenek.

Młodego myśliwego otoczyła głucha cisza, tem dotkliwsza, im większy poprzednio panował zgiełk. Powoli tylko wzrastała świadomość poniesionej klęski. Gdy po dłuższej chwili odezwał się znowu byk, lecz już z daleka, bezpieczny podwójnie: bo jasnością dnia i granicą, co wszelkie dalsze zapędy hamowała, młody myśliwy przypadł twarzą do ziemi, by zdusić niemęskie łzy, które cisnęły się do oczu w uczuciu doznanego zawodu i upokorzenia, upokorzenia człowieka, pokonanego przez siły przyrody...

Niestety, zbyt często człowiek zwycięża. Zbyt często król lasów, mimo swej ostrożności, wydoskonalonych zmysłów i nabytego w ciągłej walce z człowiekiem doświadczenia, pada ofiarą przebiegłości myśliwskiej i udoskonalonej najnowsza techniką broni. Luneta, co nawet w półmroku księżycowej nocy lub o zmierzchu, umożliwia celny strzał na odległość, na które zawodzić już zaczynają zmysły i instynkty zwierza, jest łącznie z olbrzymią chyżością pocisku i jego siłą destrukcyjną największym wrogiem jelenia.

Lecz prawidłowemu myśliwemu w miarę wzrostu środków technicznych coraz większe nakłada hamulce bądź to ustawa łowiecka, bądź to wzrost poziomu etyki łowieckiej, która nakazuje z królewskim zwierzem po rycersku się mierzyć, odrzucając rozmaite środki techniki, które walkę między człowie-

kiem a zwierzyną zbyt robią nierówną. Prawidłowy myśliwy nietylko łowi zwierzynę, lecz jest też jej przyjacielem i opiekunem. Poza krótkim okresem czasu łownego, dba o jej byt, tępiąc wrogów i stwarzając jej dogodne warunki życiowe, zmuszając się przytem do oszczędzania byków młodych i silnych, a ograniczając odstrzał do sztuk chorych, zdegenerowanych i takich, które już osiągnęły szczyt swego rozwoju.

Znacznie większym niebezpieczeństwem dla zwierzyny płowej jest chciwość ludzka, interes materialny człowieka. Boć wieniec jeleni to nietylko wspaniałe trofeum myśliwskie, lecz i przedmiot, dający się nieraz wysoko spieniężyć, a i jelenina, zwłaszcza w czasie porykowiskowym, nęci zyskiem materialnym. To też kłusownik, lecz i strzelec, który wprawdzie w zgodzie z ustawą, często jednak z motywów nieetycznych, wykonuje swój proceder, nie zna żadnych więzów. Dla niego każdy środek jest godziwy, każdy wynalazek techniki dozwolony, by dojść do upragnionej zdobyczy.

Niestety jelenie mają i wrogów, którzy nie bez pewnej słuszności wytypić je, a przynajmniej do minimum ich liczbę ograniczyćby chcieli. Bo zwierzyna płowa jest dla intensywnego gospodarstwa rolnego i leśnego wielkim szkodnikiem. Płacze rolnik, gdy chmara jeleni noc w noc, w dojrzewający owies wychodzi i nietylko osmykaniem ziarn z kłosi, ale też niemilosierdnym stratowaniem zboża umniejsza wynik włożonych w uprawę roli pracy i pieniędzy, lub gdy ujrzy poważne szkody, wyrządzone przez zwierzynę płową na łąkach z okopowiznami. Ale płacze też leśnik, gdy kultury leśne, z wielką troskliwością wyhodowane, jelenie sobie upodoba, i noc w noc na nie wychodzą, ścinając młode pędy i powodując karłowacenie, czy nawet doszczętne zniszczenie kultur, lub gdy w rokującym poważne nadzieje zagajniku dostrzeże mnóstwo drzewek odartych z kory. Niewątpliwie żaden rozsądny myśliwy nie będzie bronił nadmiernego stanu jeleni, nie będzie żądał, by dla jego przyjemności ponosił straty ktoś inny lub obniżala się zbytnio wydajność roli. Rozsądny

myśliwy sam u siebie będzie dążył do tego, by w drodze ustawodawczej za szkody poniesione słusznie przyznano odszkodowanie rolnikom od tych, którzy ze strat cudzych korzystają dla swej przyjemności.

A leśnik pamiętać o tem powinien, że las to nietylko fabryka drewna, ale że jest on także w całości swej jako twór przyrody ogólnym dobrem narodu. Las, będący tylko wytwornią jednostajnych, łatwych do spieniężenia drzewostanów, pozbawiony swych naturalnych mieszańców, jest poważnym obniżeniem bogactwa narodowego, jest ujemną pozycją w bilansie kultury narodowej. — Przytem zaznaczyć należy, że nadmierne szkody, wyrządzone przez jelenie, są nieraz wynikiem wadliwej gospodarki leśnej. Głównym pożywieniem jelenia bowiem to wrzos, trawy i rozmaite krzewy leśne. Tam, gdzie jednostronna kultura leśna stwarza jednostajne drzewostany, оголоcone z podszycia i naturalnego zakrycia gleby, tam brak naturalnego pożywienia zmusza jelenia do szukania go sobie na szkodę rolnika i leśnika. A przecież jeleni stanowi także i pewną dodatnią pozycję w bilansie gospodarczym. Nie mówiąc już o wartości wieńców i mięsa, jeleni jako pożądany przez wielu obiekt polowania, daje poważne dochody przez wdzierzawianie polowań i odstrzałów. Złym jest gospodarzem, kto tylko zyski chce ciągnąć, a nie poświęca części płynących z lasu dochodów na stworzenie lepszych warunków bytu dla prześladowanego zwierza, przez zakładanie lizawek, dających jeleniowi potrzebną mu sól, oraz poletek leśnych, wstrzymujących zwierzynę od wychodzenia na uprawne pola.

Dziś myślistwo przestało być przyjemnością pewnych uprzywilejowanych klas, a las jako organiczna jedność świata roślinnego i zwierzęcego stał się potrzebą każdego obywatela, co raz poraż przed groźbą degeneracji na skutek nowoczesnej cywilizacji pragnie odświeżyć się u źródeł przyrody. Pamiętać powinien o tem myśliwy, pamiętać powinien rolnik i leśnik. A mam nadzieję, że wzajemne zrozumienie sprzecznych nieraz interesów zachowa nam jelenia, jako naturalny składnik naszych lasów, a nie jako ochraniający tylko zabytek przyrodniczy, odłączony od naturalnych jego warunków, sztucznie hodowany w niewielu specjalnie na ten cel przeznaczonych ogrodzonych łowiskach.

Dr. STANISŁAW CELICHOWSKI.

JANUSZ MEISSNER

Na zaroślaku

Beskid śląski tak się ma do Tatr, a Tatry do Czarnohory, jak podmiejskie letnisko ma się do pensjonatu z bieżącą wodą w każdym pokoju, a pen-



Autor z psem

sjonat do uroczej leśniczówki w najwspanialszej kresowej puszczy. Osobiście wolę prymitywną leśniczówkę niż pensjonatowy dancing, nadziany obiemą piciami w narciarskich spodniach, choćby nawet połowę par tych spodni nosili aryjczycy. Wiadomo zresztą wszystkim, że procent intelektualistów o aerodynamicznych profilach grubo przekracza pięćdziesiąt, zarówno w Żwardoniu, jak i w Zakopanem.

— Nie jestem wcale wojującym antysemitą, ani też zbyt zagorzałym przeciwnikiem kolejki na Kasprowy, a już z całą pewnością nie mam nic przeciw komfortowi w pensjonatach. Ale chciałem raz przeciw zobaczyć prawdziwe, piękne góry bez „tyrolczyków” z

Bielska, bez adjunktów, koncypientów i radców z Krakowa, bez słomianych wdów i wdowców z Warszawy i bez Feigenblatów z Łodzi. Chciałem zobaczyć prawdziwy raj narciarzy, w którym naprawdę jeździ się po prawdziwych dzikich górach na nartach, nie zaś — na saniach, samochodem i kolejką. Chciałem zobaczyć góry bez hoteli i zajazdów, bez „dworków w polskim stylu”, bez kolorowych reklam piwa i smaru do nart.

Pojechałem tedy na Zaroślak i — naturalnie w części tylko doznałem tego, o co mi chodziło. Rzecz zrozumiała jest sama w sobie: takiego kraju, o jaki marzyłem, niema w całej Europie i zapewne na całym świecie. Ale mimo to, Czarnohora stanowi istotnie raj narciarzy i jest chyba najpiękniejszym pasmem naszych gór.

Rozpiętość klasy w jeździe na nartach między mną a Marusarzami nie zmniejszyła się od ubiegłego roku w sposób widoczny, i nadal znacznie przekracza różnicę istniejącą między tymiż Marusarzami a zwyciężcą z Garmisch-



Schronisko „Zaroślak”



Partenkirchen. Z kursu narciarskiego w Zwardoniu w roku ubiegłym wyniosłem umiejętność robienia oporu, pługu i luku, tudzież dwa złamane żebra i jeden feljeton o tych właśnie sprawach. Teraz zamierzałem uzupełnić wykształcenie aż do wszelkiego typu chrystianji, telemarka i jakobsena włącznie.

Pojechałem więc z kursem pułkowym i — dzięki własnej bezczelności oraz niczem nieusprawiedliwionej przychylności „sfer miarodajnych i decydujących” — znalazłem się w grupie zaawansowanych.

Już to samo, że była nas spora gromada i, że prócz chęci zobaczenia Czarnohory kierowała mną żądza pozyczenia postępów w śnieżnym sporcie — mogło przyczynić się do przesunięcia artystycznych doznań na plan drugi. Ale przedmieście czarnohorskie, które stanowi ceperska dziura — Worochta, stokroć bardziej odstręcająco działa na miłośnika gór, niż taki drobiazg, jak dwudziestu kolegów lotników, których widuje się w pułku codziennie od ósmej do szesnastej i których ma się widywać w ciągu trzech tygodni od ósmej do dwudziestej drugiej.

Worochta jest, jak nieświeża przekąska przed wykwinnym obiadem, jak ogonek przy kasie przed teatrem, jak dziurawa szosa przed stolicą, jak Zakopane przed Tatrami. Może nawet jeszcze gorsza.

Stoją w niej straszliwe drewniaki, malowane rzewnie jasnozieloną farbą; płynię Prut, niosąc na falach śmiecie, nieczystości i pomarańczowe skórki; na parkanach i płotach wiszą brzydkie klimy i tandetne leżniki, wieczorem zaś dwa konkurencyjne dancingi buchają dymem i jaz-bandem, kiedy goście zmieniają lokal, aby pójść z Jasnej na dworzec, albo z dworca do Jasnej.

Okoliczne wzgórza, na których pędzluje kilkanaście różnych kursów narciarskich, są tak przemysłnie poprzekreślane labiryntami płotków, drutów kolczastych i zagród, że nie może być mowy o jakimś większym zjeździe lub podejściu bez zdejmowania nart. Śniegu mało, glina sterczy zmarzłymi gruzkami z każdej drogi, uboga drągowina świerkowa na zboczach bez powodzenia udaje las, i tylko daleki, czysty, nieskałanym śniegiem okryty szczyt Howerli pyszni się w słońcu nad Zaroślakiem.

Dla tych wszystkich powodów właśnie krótko poposaliliśmy w Worochcie i już nazajutrz przed południem dzieliło nas od fałszywej perły czarnohorskiej 23 kilometry drogi, która powiodła kwiat lotniczego regimentu w krainę śnieżnej baśni.

Jeszcze ktoś rano zajechał przed dworzec kolejki, chwytając się na piramidzie gęgających baniek mleka; jeszcze mój pies, którego wzięłem ze sobą na tę wyprawę, pogryzł jakiegoś huculskiego kundla; jeszcze energiczna narciarka w czerwonym berecie obsztorcowała trzech niedołęgów, którzy wsiadali już w biegu, dźwigając jej plecak i dwie pary nart, prócz własnego ekwipunku; jeszcze z odkrytych lor, na których ustawiono długie kiwające się ławki, widać było dolinę Prutu i tartak, ale już jechaliśmy.

Samowarek, poprzedzający cztery platformy, oblepione tłumem narciarzy, pluł parą i dymem, sapał dychawicznie, szarpał, omdlewał na zakrętach i gwizdał rozpaczliwie na przejazdach. Tor kolejowy, uczipiony zbroczą, wdążył się w las. Na stacyjkach tartacznych stały sęgi drzewa i ciągnęły się długimi szeregami rampy z grubych pni, obłupanych z kory. Świerkowe kłody, spiętrzone na parę metrów, zasłaniały widok.

Mijałymi jakieś szalasy, gajówki i rewiry. Śnieg był coraz głębszy, las coraz wyższy i wspanialszy, pociąg coraz mniej natłoczony.

Wreszcie, przy skrzyżowaniu toru z szosą, kazano nam wysiąść: pozostałe pięć kilometrów mieliśmy przebyć na nartach.

Przodem szedł Kazik Niedźwiecki, popularnie zwany Niedźwiedziem, ten sam, który w zeszłym roku najpierw rozwiął moje złudzenia że umiem jeździć, następnie zaś z anielską cierpliwością uczył mnie i jeszcze kilkunastu ignorantów narciarskiego kunsztu. Za nim — pułkownik, troskliwie osłaniający czaszkę, tak podobną do czaszki Mussoliniego, jak dwie kropki — przepraszam: jak dwa jaja jednej kury. Dalej Pinio, mój bezpośredni wódz, o którym nigdy nie wiem, czy mówi się, rjo, czy żartuje, ponieważ zawsze ma jednako ponurą minę. Potem zaś serja „starych Polaków”: Loedl, Krantz, Schubert, Alberti, Lintzel, Meissner i

paru donajętych Słowian na „ski”. Ostatni szedł dwumetrowy kościsty i sękaty Alfred, zwany Kilometrem, przy którym Pan Bóg stracił miarę.

Szliśmy wolno pod górę, milcząc i zrzadka tylko przerzucając się słowami. Śnieg piszczał cierpko pod naciśniętymi desek. W suchym, mroźnym powietrzu unosił się drobniuteńki, migotliwy pył. Wiatr skonał i las znieruchomiał w majestacie pogodnego dnia. Dwadzieścia par nart sunęło wąskim śladem, który wspiął się po trawersach, przemykał nad skrajem stromych zboczy, i liljował płytkim cieniem w słońcu, kiedy droga przecinała odkryte poręby.

Skręciliśmy w bok. Stromizna rosła i zmęczone godzinny marszem zaczęło rozciągać szeregi, dzieląc go na człony. Ktoś zapytał, czy jeszcze daleko.

Nie: było już blisko.

Stromy holweg, pełznący jak wąż między uciekającymi w niebo strzałami potężnych świerków i jodeł, rozpreżył się nagle w prosty wylot i zobaczyliśmy zawiane śniegiem schronisko.

Było cicho. Na niebie, tak ciemnym, że niemal granatowym, świeciło bardzo jaskrawe, białe słońce. Zmęczone ramiona drzew, ciężkie od bufiastych rękawów śnieżnych, beżładnie zwisały w dół i świerki wyglądały wskutek tego, jakby ciasno owinięte puchowami pokrowcami przed mrozem. Młode choiny, zawiane po same czuby, patrzyły ukradkiem przez wąskie szczeliny białych kapturów, zgarbione, skulone, na kłęczkach przypadłe do zbrocza. Szyby okien schroniska pozachodziły bielmem mrozu i tylko pochyle załomy dachu grzały się w słońcu i zdawały się pocić złotawą wilgocią promieni, odbitych przez topniejący śnieg. Prosty i długi, drgający dech popielatego dymu szedł z kominów w górę. Czyjeś porzucone przed werandę narty i kijki białe w twarde klepisko śnieżne, świadczyły, że ktoś tu jest.

Stanęliśmy pod gankiem. Szczękęły odpinane wiązania nart i nasze głosy zburzyły rozpięte nad schroniskiem łuk ciszy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

POGADANKA DLA KOBIEC

Po powrocie z Paryża



Radzi jesteśmy, że możemy się z czytelniczkami naszymi podzielić śmiało projektami z dziedziny mody paryskiej, jakie nam przedstawił nasz specjalny sprawozdawca.

Paryż jest śmiały w swym rozmachu, o ile idzie o nowe kreacje mody. Najświeższe projekty, z którymi zapoznaliśmy się, przechodzą jednakże wszelkie oczekiwania. Ale Paryżowi wolno wszystko, wie on o tem doskonale. Cokolwiek stworzy nowego, choćby najbardziej ekscentrycznego, wszystko świat przyjmuje bez zastrzeżeń, bo Paryż w dziedzinie mody jest nieomylną wyrocznią.

Podobnie jak członek pewnej rodziny ma swoje cechy charakterystyczne i odrębności, tak samo i wielkie magazyny mód w Paryżu wyróżniają się swymi specjalnościami. To też każdy, kto się choć trochę zna na modzie, już na pierwszy rzut oka zorientuje się i odgadnie, z której pracowni wychodzi dany model sukni.

U nas mamy z powodu późniejszej zimy jeszcze śniegi i przymrozki, tymczasem w stolicy Francji rozkoszuje się już przecudnym słońcem i rozkosznym wiewem wiosny. I my byliśmy oczarowani bajkowym urokiem rozświetlonego Łasku Bułofskiego, wspaniałością szaty Pól Elizejskich, mieniących się w złocie pierwszego słońca. Byliśmy oszołomieni szalonym ruchem miasta milionowego, które właśnie w tym czasie gości w swych murach tysiące specjalistów mody, szukających w niem nowości artystycznych z dziedziny mody.

Śmiało powiedzić możemy, że Paryż i tym razem nie zawiodł naszego oczekiwania i przedstawił nam kreacje niezwykle i czarujące.

Artystom, którzy zakreślili śmiały plan mody na nadchodzącą wiosnę i lato, należy się pełne uznanie. Przekonamy się poniżej na podanych przy-

kładach, że mamy rację, mówiąc o uznaniu, bo nowe modele sukien i płaszczy są tak ładne i eleganckie, że chyba spodobać się wszystkim.

Pani Lanvin, po powrocie z wycieczki naukowej z Antyli, chce nas przekonać do zachwycających kreacji egzotycznych, pod których wpływami tworzyła nową modę. Widzimy więc cudowne, bajkowe hafty, widzimy pióienne kolory krajobrazu zachodnioindyjskiego. Zauważymy również wpływy japońskie i indochińskie, stąd w modelach podobieństwo do kostjumów Butterfly i płaszcza mandaryńskiego, nawet wspaniałe przybranie Turandot znajdzie zastosowanie w płaszcach i narzutkach wieczorowych. (Na modelu widzimy ciasną suknię wieczorową, upiętą z boku, z nowomodnymi jasnymi zakładkami.)

Lucien Lelong, przemożny autorytet mody gardzi eksperymentami i uważa spokój i powściągliwość, jako najlepszy nakaz mody. Niezwykle są jej ciemne suknie z jasnymi kaptakami, bolerkami i pelerynami, a nawet płaszcami (niektóre nawet bez rękawów) w rodzaju czwartej figury naszego obrazka. Ciemna suknia płaszczoza z bufiastymi rękawami i różowawym płaszczkiem wygląda bardzo młodzieńczo i ładnie.

Chanel tworzy raz suknie codzienne, skromne i proste, to znów wspaniałe toalety wieczorowe z pajątek lub powiewnego szfonu-gazy, a nawet z niezwykle czarującym zestawieniem koronek z tjułem (uwidocznione na naszym obrazku), które swą lekkością zachwycają wszystkich. Modele skompletowane tym razem niezwykłymi kapeluszkami. Oto ciemno-niebieski kapelusz męski z boku przybrany kwiatami z piki, drugi kapelusz o dużym brzegu z pikiem kwiatów przy główce, elegancka czapeczka dżokej-

Modne tkaniny

Reprezentacyjny Dom Mody

W. SCHUBERT

Poznań, St. Rynek 85/86.

Pr 2 099-36-53

ska i cylinder dorożkarski — należą do najważniejszych.

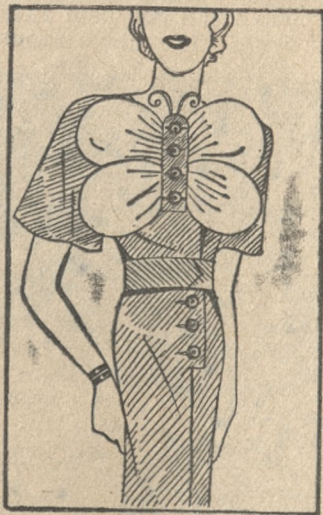
Marcel Rechas, Paryż wie, co ta firma znaczy i ma do niej pełne zaufanie dlatego, że gardzi i nie cierpi szablonu. Szerokie paski z najróżniejszych godłami i ozdobami, to jedyne w swoim rodzaju. Zobaczymy więc paski z kluczami, fajkami, z pierścieniami, z figurkami, pudełkami od kapeluszy, mundurami, żyrandolami, a nawet kryształowymi lustrami, zastępującymi klamry. Zestawienie kolorów jak fraise z mchowo-zielonym, lawendowo-niebieski z kolorem czerwonego wina, śliwkowy z różowym, oto twórcze zapędy wyżej wspomnianego artysty. Poza modelami wieczorowymi interesuje się niemniej i sukniami sportowymi, które mają swój odrębny charakter. Nasz szkic pokazuje ładną, niezwykłą narzutkę bez rękawów z kolorowego jedwabiu do ciemnej, plisowanej sukni.

Lucile Paray łączy wytworną rezerwę w połączeniu ze zmysłem do nowoczesności, dzięki czemu stwarza styl bardzo szlachetny. Ciemne kostjmy przybiera z upodobaniem jasnymi pikowymi plisami i na odwrót — jasny materiał ciemnymi kolorami. Suknie kolorowe z narzutkami o podszewce z materiału sukni lubiane są bardzo, kiedyś były również bardzo modne i przez panie specjalnie wyróżniane. Suknie latowe wieczorowe wykonuje się z lśniącego jedwabiu. Nasz model przedstawia nam toaletę z czarnego materiału Ciré w stylu empire zakończoną węzowami walczkami. Kabacik luźny z piki „pean d'angé”, najmodniejszego materiału na porę latową.

Robert Piguet, należący do secesjonistów mody paryskiej, zdobył sobie świat zeszłego roku toaletami w typie tureckim, i obecnie idzie własnymi drogami. Jego upodobanie — to bufiaste rękawy, które nawet w pelerynkach znajdują swoje uwypuklenie (rysunek). Bolerka z długimi, bocznymi skrzydłami i połączenie stylu „empire” z delikatnymi falbankami, dowodzi smaku i modernistycznych ambicji.

Martial i Armand rozplywają się obecnie w zakładkach, czem zyskują napewno poklask i uznanie, jako, że kobiety wiedzą, iż nie tak nie odmiadza ich sylwetki, jak właśnie zakładki i fałdy. Pelerynki i pelerynkibolera, przytrzymane szerokim paskiem, jak widzimy na rysunku, świadczą o pomysłowości i fantazji. Najróżniejsze przemiany, jak np. kabalki do noszenia na obie strony i rękawy do zmiany, są taką nowością, którą nikt pogardzić nie zechce.

Prawdziwy motyl z piki



to piękne przybranie sukni wiosennej i pomysłowe odświeżenie niemodnej już toalety tanim kosztem i niewielkim wysiłkiem. Motyl musi być naturalnie stylizowany. Cztery skrzydła wykonuje się podobnie jak duże liście z piki, z których dotąd wykonywano się kwiaty. Wąska pliska do guzików przedziela skrzydełka.

Do sukien granatowych i czarnych musi być bezwarunkowo motyl z białej piki, natomiast do zielonego, czerwonego i koloru ochry w tonie kości słoniowej (łatwo wydobyc ten kolor przy pomocy esencji herbacianej).

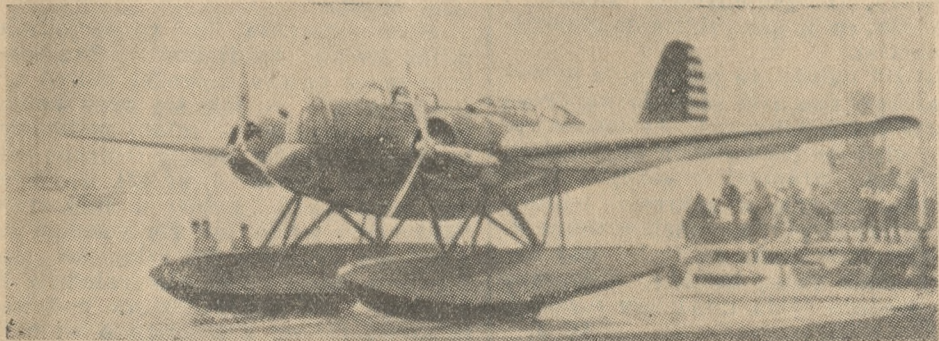
niebieską wstęgę OCEANU

Berlin, w marcu. Od czasu epokowego przelotu Lindbergha przez ocean Atlantycki, wielkie państwa lotnicze nie ustają w pracy nad wytyczeniem regularnej i najszybszej linii lotniczej, łączącej Stary i Nowy Świat.

Trzy drogi przelotu brane są pod uwagę. Pierwsza — to szlak arktyczny, idący przez Szkocję, Islandję, Grenlan-

plany „Dornier 18” o sile 600 koni i szybkości 200 km/godz. Transoceaniczne aparaty byłyby wyrzucane przez katapulty z pokładu transportowców lotniskowych w pobliżu Azorów.

Angielskie plany powietrznej komunikacji transatlantycznej są niezwykle fantastyczne. Mianowicie projektowane są niewielkie wodnosamo-



Bombowiec amerykański „Martin”

dję. Ta trasa powietrzna góruje nad pozostałymi dwiema, gdyż długość jej nad wodami oceanu nie przekracza 1.100 km, obciążona jest jednak bardzo poważnym minusem bliskości bieguny północnego, co stwarza wysoce niesprzyjające warunki atmosferyczne.

Druga droga przelotu przez Atlantyk — to łuk wielkiego koła, zakreślonego z Paryża do Nowego Jorku poprzez Irlandję, liczący 5.600 km, z czego nad oceanem, pomiędzy Irlandją a Nową Szkocją — 3.000 km. Ale i ta droga, podobnie jak pierwsza, ma niedogodne warunki atmosferyczne: gwałtowne wiatry, deszcze i mgły.

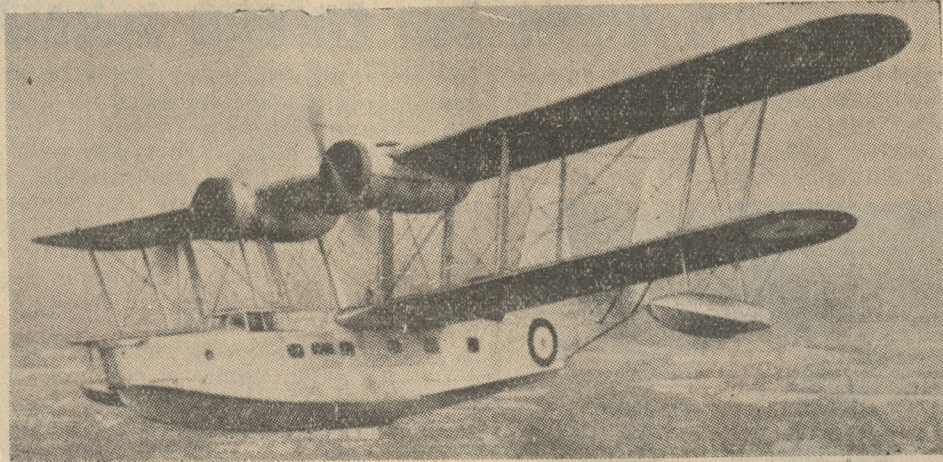
Trzecia droga nad Atlantykiem — to trasa, leżąca bardziej na południu, z punktami lądowania na Azorach i Bermudach, złożona z trzech przelotów: Portugalia—Azory (1900 km), Azory—Bermudy (3.150 km), Bermudy—Stany Zjednoczone (1.250 km). Ta trasa, mimo że jest najdłuższa — 6.300 km, najbardziej nadaje się do lotów nad oceanem.

Pięć wielkich państw lotniczych przygotowuje się do rozgrywki o lotniczą „wstęgę niebieską” Atlantyku: Stany Zjednoczone A. P., Niemcy, Anglja, Włochy i Francja.

Amerykianie przeznaczają do lotu nadoceanicznego wielkie 50-tonnowe hydroplany „Glen-Martin”, obliczone na 50 pasażerów. Szybkość tych olbrzymów wynosi 275 km na godzinę. Trasa amerykańskich hydroplanów, która szła z Nowego Jorku do Londynu, mogłaby być pokryta w ciągu jednego dnia, oczywiście bez lądowania po drodze. Amerykanie wyznaczyli już nawet teoretyczną cenę tego przelotu, stosunkowo niewysoką, bo 85 dolarów. Przy zwiększonej frekwencji cena ta mogłaby nawet spaść do 53 dolarów, co byłoby możliwe przy 12 przelotach dziennie. Do zorganizowania tej liczby przelotów potrzebna byłaby flota powietrzna, złożona co najmniej z 200 jednostek.

Niemcy mają dwie koncepcje organizacji nadoceanicznych lotów: podróż sterowcami, które doskonale już zdały egzamin z przelotów nad Atlantykiem południowym, i hydroplanami. Poza sterowcem „Zeppelin 127” mają obecnie nowy „L. Z. 129”. Punktem odlotu będzie albo samo Friedrichshafen albo Sewilla, gdzie już budowane są w tym celu olbrzymie hangary. Dla urzeczywistnienia komunikacji hydroplanowej przygotowują Niemcy hydro-

loty „Short Mayo” czteromotorowe, które, jako zbyt ciężkie do samodzielnego oderwania się od wody, mają być



Angielski wodnopłatowiec „Stanraer”

Z WIELKOPOLSKI

—* Srem. Nowy zarząd koła Tow. nauczycieli szkół wyż. przy miejsc. gimn. tworzą pp. Adam Zahradnik — prezes, Pospieszalski Marjan — sekretarz i Witczak — skarbnik.

— Banda cyganów, obozująca w lasku szymonowskim, dokonała w okolicy kradzieży drobiu i drzewa. M. in. okradziono p. Kończaka z Psarskiego.

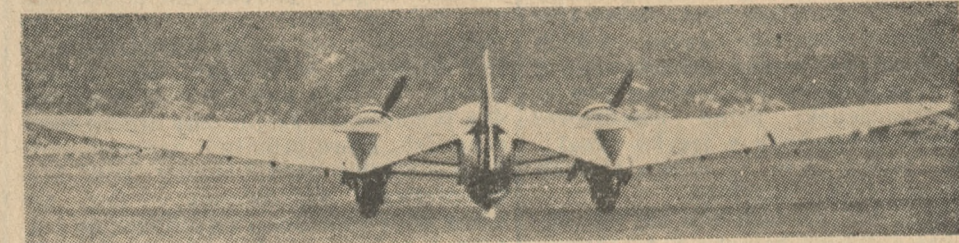
— Stow. Pań Miłosierdzia zwołuje zebranie na dzień 25. bm. o godz. 16.30 do sali magistrackiej. O godz. 16 odbędzie się „Droga krzyżowa” w kościele pofranciszkańskim.

— Przed kom. egzaminacyjną, złożoną z pp. dr. Seweryna Rakowskiego i mg. Wacława Binkowskiego, zdali egzamin na ratowników drużyn P. C. K.: Andrzejewski Karol, Chojnacki Roman, Kaczmarek Sylwester, Krzesiński Stanisław, Kufliński Kazimierz, Marciniak Bernard, Mikołajewski Jan, Przygodzki Stanisław, Ruta Władysław, Tomczyk Wacław, Witkowski Kazimierz, Szafranski Czesław i Kmiec Wacław.

— W związku z jedyną uchwałą rady miejskiej, znoszącą w Sremie ubój rytualny, zarząd miejski zmienił tekst rozporządzenia policyjnego z dnia 8. 10. 1911 r., dotyczącego używania rzeźni, dołączając postanowienie: „zakazania się dokonywać uboju bez uprzedniego ogłoszenia”.

— Porachunki osobiste, jakie od dłuższego czasu istniały między Wincentym Mazurczakiem a Michałem Wabińskim, leśniczym z Legu, zakończyły się pobiciem tego ostatniego na promenadzie w dniu 29 września ub. r., kiedy to Mazurczak wraz ze swym bratem Szczepanem, Michałem Pawelczykiem i Janem Nowaczykiem wszczerli bójkę i zadali mu szereg ciężkich uszkodzeń ciała. Wszyscy uczestnicy pobicia leśnika znaleźli się onegdaj na ławie oskarżonych i sąd okręgowy skazał każdego z nich za występek z art. 236 k. k., po zastosowaniu ustawy amnestyjnej na 4 miesiące więzienia z zawieszeniem na 3 lata. (su)

— K. S. M. z urzędziło w pobliskiej Pyszczy akademję papieską z udziałem księży i prelegen-



Włoski samolot „Piaggio Pegna”

przymocowane do wielkiego hydroplanu czteromotorowego o sile 670 kw. W chwili, kiedyby duży hydroplan osiągnął wysokość 3.000 metrów, „Short Mayo” oderwałby się od niego i poszybowałby sam w przestworza. Projekt ten jest na papierze, a pierwsze próby mają być dokonane już niedługo.

Włosi wykończają w swych warsztatach czteromotorowe jednopłatowce „Piaggio-Pegna 23”, które mają osiągnąć szybkość 400 km/godz. i zasięg 5.000 km. Próby z aparatami tego typu mają nastąpić w najbliższym czasie.

Francja, której największy w świecie

cie wodnosamolot — „Iódź latająca” „Lieutenant-de-Vaisseau-Paris” po poważnych uszkodzeniach w porcie znajduje się w porcie Florydy w naprawie, przygotowuje ponadto dwa hydroplany tego samego typu. Linja francuska będzie prawdopodobnie szła przez Azory i Bermudy, gdyż do nieprzerwanego lotu nad północnym Atlantykiem nie jest jeszcze przygotowana.

Tak więc wkrótce rozpocznie się wyścig powietrzny o zdobycie „niebieskiej wstęgi”.

be i skradziono 2 zegarki. Szkoła wynosi około 500 zł. Policja zdołała ująć niejakiego Szymanowskiego, lat 17, z Brzeźowca, pod Trzemesznem, podejrzanego o wspomniany napad i kradzież.

— W niewytłumaczony sposób spłoszyli się konie posiadacza p. Kruszki z Bieśli. Dotkliwie został pokaleczony woźnica, oraz wymiernik p. Jan Lange, lat 85. Obaj znajdują się w opiece lekarskiej.

— Zespół amatorski teatru pułkowego 69 p. p. z Gniezna wystawił wesołą komedię Ruszkowskiego p. t. „Wesele Ponsia”. (tw)

—* Wronki. Wybór zastępcy burmistrza w miejsce p. Chudziaka przez korporację miejską nastąpi dnia 21 b. m.

— Na bezrobotnych zebrano we Wronkach około 400 zł gotówki. Liczba zarejestrowanych bezrobotnych wynosi 360.

— Ostatnio wyprowadził się do Gniezna dentysta p. Klemens Bartusch. Był on czynnym członkiem pow. zarządu Stronnictwa Narodowego, skarbnikiem Sokola okręgu wronieckiego i przewodniczącym narodowego klubu radzieckiego. Na pożegnanie zasłużonego obywatela zebrały się zarządy żeńsk. i męsk. Tow. gimn. „Sokol”, członkowie zarządu miasta z p. burmistrzem Ratajczakiem oraz członkowie rady miejskiej. W czasie przemówień wręczono p. Bartuschowi dyplom uznania za gorliwą pracę dla dobra miasta, podpisany przez wszystkich radnych.

— Na ostatnim posiedzeniu rady miejskiej wprowadzoną w miejsce p. Bartuscha, radnego p. Gromadzińskiego (Kl. Nar.). Następnie uchwalono przeznaczyć 36 morgów na ogródki działkowe, które powstaną przy dworcu. Budżet administracyjny uchwalono w sumie 67.783,62 zł. Dla elektrowni 60.420 i wodociągów 12.930 zł.

— Walny zjazd rady okręgowej „sokolstwa” odbędzie się 19 kwietnia o godz. 10 w hotelu p. Śniegockiej. Wszystkie gniazda żeńskie i męskie obowiązkowo delegować winny swych przedstawicieli.

— Prezesem Tow. Ogródków Działkowych wybranym został p. Gromadziński. (sc)

Z ruchu narodowego

— GRODZISK. Zebraniu S. N. koła Trószczyń przewodniczył p. Hercog. Referat wygłosił sekr. pow. p. Flisek.

— W K o p a n k a c h zebranie S. N. odbyło się pod przewodnictwem p. Lehmana. Referat wygłosił p. Flisek.

— Na zebraniu koła S. N. w Grodzisku referat wygłosił prezes pow. p. Frankowski.

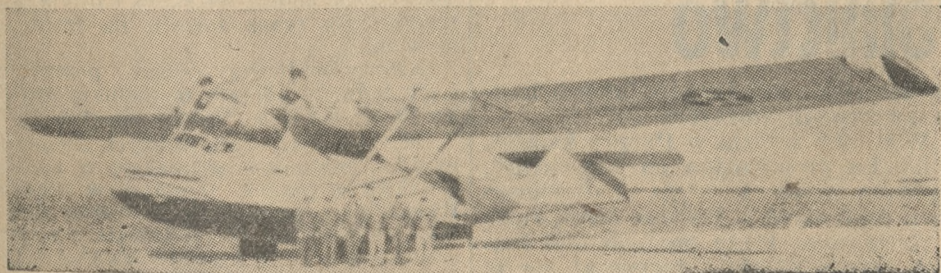
— Na zebraniu S. N. koła Michorzewko i Jarzębniki wygłosili referaty kier. obwod. p. Gbur z Opalenicy i prezes pow. p. Frankowski.

— NAKŁO. W Łodzi odbyło się zebranie S. N., które zagał prezes p. Kubiński. Referat wygłosił p. Ed. Chyliński, omawiając kwestię żydowską. Drugi referat o socjalizmie wygłosił p. Kubiak. (nc)

— OSTRZESZÓW. Odbyło się tutaj zebranie walne oddziału żeńskiego S. N. Referat n. t. „Podłoże kryzysu w Polsce” wygłosił p. Gerski. Po sprawozdaniach przystąpiono do wyboru nowego zarządu, który z wyjątkiem prezesa pozostał ten sam. (km.)

— ROGOŹNO. Na zebraniu w Gościewie wygłoszone zostały wytyczne programy S. N. poczem wywiązała się ożywiona dyskusja. Odbyły się również zebrania w Studzieńcu i Boguniowie.

— W wielkiej świetlicy przy ul. Kilińskiego odbyło się zebranie S. N. w Rogoźnie pod przewodnictwem p. Switalskiego. Na zebraniu tem wygłoszono referat p. t. „Masoneria a Polska”. (rm)



Potężny wodnopłatowiec U. S. A.

Z ŻYCIA KOBIET

Dziewczę nowoczesne

Jeżeli chodzi o lekturę dla młodzieży, to mamy jej naogół więcej dla chłopców niż dla dziewcząt — i więcej dla dzieci, niż dla panienek dorastających. Stąd równocześnie z pobudzeniem naszych literatów do tej tak bardzo potrzebnej w kulturze ogólnej twórczości dobrze jest przyswajać również i książki obce przez dobre tłumaczenie. Naturalnie wybór takich rzeczy musi być nader pieczołowity, a niestety posiadamy cały szereg powieści dla panienek, pełne niezdrowej egzaltacji, przełożone z języka rosyjskiego. Mowa tu m. in. o powieściach przedwojennych Czarskiej.

W tych dniach pojawiła się na półkach księgarskich książka p. t. „Dziewczę nowoczesne”. — Autorką jest Węgierka Jan Gerely, na język niemiecki przełożyła ją Cl. v. Steiger, a językowski polskiemu przyswoiła p. Z. S. w Poznaniu. Tytuł książki mógłby brzmieć: jaką być powinna, w myśl ideologii katolickiej, nowoczesna dziewczyna. Ponieważ jednak autorce zależało na tym, aby książkę jej wzięła do ręki nie tylko matka i nauczycielka, ale przede wszystkim młodzież sama, dlatego nie mamy przed sobą jakiejś rozprawki teoretycznej, którą dziewczęta czytałyby z niechęcią, uprzedzając się z góry do zawartego w niej morału, tylko znalazła się tu forma oryginalna i ciekawa. Jest to w całości zbiór zajmujących nowelek-feljetonów, ujętych w dwadzieścia kilka poszczególnych rozdziałów.

Autorka przechodzi kolejno najrozmaitsze zagadnienia, począwszy od dzieciństwa i dziewczęcości, aż do chwili, w której panienka zamienia się ostatecznie w dojrzałą, młodą osobę. Mamy tu więc obrazki, barwne i zajmujące, przeplatane żywym dialogiem i umiejętnie podmalowane tłem społecznym, które naświetla życie rodzinne, pobyt w uczelni, przy pracy zawodowej, na wycieczkach, w organizacjach społecznych i na wieczorkach towarzyskich, a wszędzie dziewczęta jakoby same podchodzą do własnych zagadnień i starają się same rozplatać zawiłą sieć nowoczesnych prądów w oparciu o zasady trwałe i niezłomne. To właśnie jest najbardziej dodatnią stroną książki, bo moral narzucony z góry nie przekonuje młodzieży, raczej ją nuży i budzi podejrzenie, ale gdy bohaterkami nowel są dziewczęta same, wówczas młodzież, czytająca książkę, odnosi wrażenie, że samodzielnie rozwiązuje najtrudniejsze problemy.

Drugą dodatnią cechą książki jest pewna, tolerancyjna wyrozumiałość. Autorka wychodzi z założenia, że zło jest możliwe, że wypaczenie pojęć i skrzywienie linii życia niejednej dziewczyny jest faktem, którego przeoczyć nie można, ani nie wolno go czy to bagatelizować, czy też gorszyć się nim w dumnym odsuwaniu się od samej istoty bolączki społecznej. Autorka jest widocznie również i tego zdania, że bezcelowe jest przemilczanie wobec dziewcząt różnych ujemnych przejawów nowoczesnego życia, bo młodzież zna je doskonale, wie dużo, choćby inaczej zdawać się mogło matce, lub nauczycielce, więc lepiej jest przystąpić odważnie do każdej kwestji i znaleźć radę w każdej sytuacji. — Właśnie to śmiałe ujęcie życia gwarantuje możliwość dotarcia książki wprost do młodzieży, która nie zniesie okłamywania jej i bardzo łatwo spostrzeże, gdy starsi pragną przemilczeć wobec niej to, co ją właśnie najbardziej obchodzi.

Kompendjum

W pewnym stopniu można nazwać książkę Jan Gerely krótkim, w łatwą formę ujętym kompendjum kwestji kobiecej. Autorka zajmuje się bowiem w szeregu feljetonów teorią feminizmu, szczególnie gdy pisze o sprawach zawodowych. Warto, dla ilustracji przytoczyć wyjątek z jednego z dialogów: — „gdybym przeprowadziła głosowanie o ugodę kobiet, to można by stwierdzić, że stosunkowo bardzo — bardzo mało kobiet przywołuje, w razie choroby lekarkę. A jednak bywają lekarki, wybitne, które cieszą się ogólnym uznaniem i właściwie rzecz jest niezrozumiałą, dlaczego przy nieprzyjemnych chorobach kobiecych nie chodzi się wyłącznie tylko do lekarki o poradę. — Dlaczego właśnie krawiec

szuje wasze płaszcze i kostjumy? — on ma lepszy krój — mówi się zwykle. Czy tem powiedzeniem kobiety same nie potwierdzają zarzutu, że kobieta nie jest w możności wykonania tak doskonale pracy, jak mężczyzna? Możemy równie dobrze mówić np. o gotowaniu. Nigdy jeszcze nie słyszałam, aby kobiety miały zastrzeżenia co do tego, że ceni się wyżej kucharza, aniżeli kucharkę. — Weźmy pod uwagę szkołę. Zwykle nauczycielki nienawidzą przełożonej. Znam cały szereg nauczycielek, które prosiły o przeniesienie, bo nie chciały pełnić służby pod kierownictwem przełożonej. — Czy nie mam więc słuszności twierdząc, że jednym z największych wrogów kobiety jest sama kobieta? Polecam wam stworzenie najmłodniejszego i najpotrzebniejszego stowarzyszenia żeńskiego: Związek kobiet, które się ze sobą zgadzają.”

Zagadnienia psychologiczne

Najwięcej uwagi poświęca jednakże autorka zagadnieniom psychologicznym. Celem książki jest bowiem przekonanie dziewcząt, że życie szczęśliwe, radosne, twórcze nie jest równoznaczne z przekreśleniem wskazań etycznych i religijnych, że przeciwnie, wła-

śnie w oparciu o ideologję katolicką znaleźć można trwałe zadowolenie wewnętrzne i trwałe szczęście. Stąd w wspomnianych dialogach często mowa jest o praktykach religijnych, o ofiarności i poświęceniu, o pracy, o działalności społecznej i charytatywnej w myśl pojęć katolickich. Zarazem książka zawiera szereg wskazań natury praktycznej w odniesieniu do ogólnego wychowania dziewcząt i do racjonalnego przygotowania ich do samodzielnej pracy.

Książka „Dziewczę nowoczesne” napisana jest żywo i zajmująco, nie nuży i nuży zapewne nie będzie młodocianych czytelniczek, przyczem trzeba zwrócić uwagę, że nie jest to rzecz, przeznaczona dla dzieci. Tłumaczka polska p. Z. S. doskonale dała sobie radę z szczegółami anegdotycznymi, przekładając zreżymowane niejednemu zwrot językowy, i polonizując imiona i nazwiska, co książkę zbliża do młodzieży polskiej.

Sądzić należy, że pożyteczne to wydawnictwo znajdzie sobie łatwą drogę do czytelni publicznych, do domów rodzinnych i do prywatnych bibliotek dziewcząt. Stanowi w każdym razie dodatnią pozycję w zakresie lektury dla dorastających panienek, a tłumaczkę należałoby może zachęcić, aby napisała sama nową książkę, dotyczącą bezpośrednio życia młodzieży polskiej.

W. J.

Dziennikarka australijska o kobietach całego świata

Zawód dziennikarski należy do najbardziej nowoczesnych. Wprawdzie kobiety miały zawsze przyrodzone zdolności w tym kierunku i zaciękanie dla powyższego zawodu, ale do-



piero era powojenna stworzyła nowoczesny typ kobiety - dziennikarza. Zaczętków jego należałoby może szukać w dawnych djarjuszach podróży różnych dam wielkiego świata, bo niejedna kartka tych pamiętników, czy dzienników to poprostu gotowy feljeton. Pewna łatwość, błyskotliwość, a najczęściej niestety płytkość podejścia jakos dziwnie odpowiada umysłowości kobiecej, nie krępując jej potrzeby głębokich, daleko idących studiów. Ale te minusy zawodu publicystycznego wyrównują się na szczęście możliwością rozwinięcia szerszych horyzontów i wyjścia poza ciasny krąg domowy, co znów, wbrew przesądom także niezmiernie pociąga kobiety.

Przysłowiowym krajem reportażu prasowego jest naturalnie Ameryka, ale w chwili obecnej w każdym kraju

znane są wybitne dziennikarki, które zdołały już zapisać się dodatnio w historii dziennikarstwa.

Do takich ciekawych typów należy m. in. publicystka australijska p. Casswell. Współpracowniczką jednego z największych pism australijskich: Sydney Morning Herald, zwiedziła w licznych swoich podróżach różne części świata. Gościła m. in. niedawno również i w Warszawie.

Najciekawsze swoje spostrzeżenia, dotyczące życia kobiet w różnych częściach świata opublikowała w szeregu feljetonów i impresyj, zamierza jednak pracę swoją uzupełnić i pogłębić, a później wydać w całości jako książkę. Publikacji tej należy oczekiwać z wielkim zaciękaniem.

Z dotychczas ogłoszonych urywków bardzo zajmujące są spostrzeżenia Miss Casswell, dotyczące Japonki i Chinek. Zauważa ona więc, że w ciągu ostatnich lat kilkunastu dużo zmieniło się pod tym względem. Japonki np. interesują się przede wszystkim sportem, mniej znajdując upodobania w wyższych studiach. Z zawodów praktycznych najbardziej odpowiadają im: hotelarstwo i zawód pracowniczek tramwajowych. Trudno sobie wyobrazić małe, śliczne Japonczki, jako konduktorów tramwajowych i motorniczek. Podobnie zadziwiają przy obsłudze windy w hotelu.

Najbardziej jednak postępowe z kobiet Dalekiego Wschodu są Chinki. Tu nie ograniczają się do zawodów praktycznych, ale zajmują wysokie stanowiska w urzędach i studują na wyższych uczelniach. Spotkać więc można kobietę jako dyrektora banku, lub naczelnego lekarza.

Gorzej przedstawia się rzecz na Korei, gdzie mało jeszcze się odczuwa polepszenia bytu pracującej, ciężko na roli, kobiety.

Ponieważ pani Casswell spędziła kilka tygodni również w Polsce, spodziewać się należy, że i o kobietach polskich będzie umiała napisać rzeczy zajmujące, a miejmy nadzieję, że dodatnie

Białe niewolnictwo

Handel niewolnikami? To coś z Abisynji? — Nie, z Polski. Jesteśmy w tem położeniu, że w Lidze Narodów mówi się o Polsce, jako o kraju, dostarczającym największej ilości „białego towaru”. Proces słynnej szajki argentyńskich handlarzy ujawnił skandaliczne fakty, którym nie pomoże zaprzeczanie różnych pismaków. Memoriał ekspertów Ligi Narodów wymie-

nia nazwiska międzynarodowych handlarzy żywym towarem.

W r. 1935 wyszła w Paryżu książka p. t. „La prostitution en Argentine”, napisana przez b. szefa policyjnego biura dochodzeń w Buenos Aires, Julio Z. Alsogaray. Pisze on: „Handel białymi niewolnicami rozpoczął się w 1890 r. Z biednych miasteczek i wiosek Polski i Węgier przybywały

nieszczęsne istoty, zupełnie ciemne, obalamucone przez prezenty i obietnice, ale popychane na tę drogę głównie przez niewystosowaną nędzę...”

„...Wkrótce Argentyna doszła do imponującej liczby 2000 domów publicznych.” P. Alsogaray opisuje przetarg na białe niewolnice, przy którym asystują... władze i nawet sędziowie śledczy. Opisuje oglądanie „towaru”, niczem zwierzęcia, podaje ceny: 40 do 50 funtów szterlingów „za sztukę” (ok. 1000 zł). Licytacje takie odbywają się 3 do 4 razy na miesiąc, a prawo?... Milczy. Pełno w niem sprzeczności, to też urzędnicy Argentyny... przyglądają się.

Trafiał się jeden tylko człowiek, któremu też Liga Narodów wyraziła specjalne podziękowanie za walkę z bandami sutenerów. Był to sędzia Rodriguez Ocampo, który wyprowadził na światło machinacje stowarzyszenia „Zui Migdal”.

Stowarzyszenie to rozporządzało milionowymi kapitałami, chronione było przez pewne czynniki policji argentyńskiej i — jak się przy końcu procesu okazało — miało podstawy, by drwić z sądów. Sędzia Ocampo jednak polecił zaarrestować 424 członków tej organizacji, kobiet i mężczyzn. Faktycznie udało mu się wśadzić do więzienia zaledwie 112 członków. Ale i z tych karze podległo zaledwie 8. Dlaczego? Bo Argentyna nie podpisała dotąd żadnej konwencji o walce z handlem kobietami i czyn ten nie jest tam ustawowo uważany za przestępstwo.

Polska w Argentynie uważana jest za kraj, handlujący swojemi kobietami. To też w krajach łacińskiej Ameryki nazwa „Polka” oznacza... mieszkankę domu publicznego. Jest obelga.

Prezes szwajcarskiego komitetu walki z handlem kobietami, dr. Ninek, w książce swej cytuje przyłapanie u jednego z handlarzy międzynarodowych list następujący:

„Pięcioro dziewcząt przyjechało tu po myślnie i bezpiecznie i są już w drodze do Nowego Jorku. W porcie hamburskim aż się kotłuje od policjantów; po uciążliwej pracy załadowaliśmy towary na okręt. Dwie byłyby nas zdradziły swym płaczem, ale ty wiesz przecież: chloroform dobrze działa. Billa aresztowano. Na jego miejsce jest Jonny. Wysłałem dziewczyny do San Francisco — Blue Bird. Tam mogą już wołać i matki ile zechcą. Jeżeli masz już swój towar, przywieź go do Hamburga na giełdę dziewcząt. Adres masz. Gdyby policja zwróciła na Ciebie uwagę, zmykaj do Bremy. Czek na 1000 dolarów wysyłam. Gdyby dziewczyny się wzbrańały, to przywieź je tam, gdzie powiedziałem. Tam już ich nauczą rozum”.

List ten rzuca drobne zaledwie światło na to, jak straszne przejścia czekają dziewczęta, które w naiwności swojej wierzą obietnicom handlarzy, wywożących je pod różnemi pozorami: angażowania do kabaretów, teatryków itp., do służby domowej itd.

W sprawozdaniu rzeczoznawców Ligi Narodów czytamy: „Polska jest oczywiście „źródłem dostawy”, obficie wyszukiwanem przez handlarzy, poszukujących kobiet, przeznaczonych do uprawiania nierządu zagranicą. Jest widoczne, że handel ten byłby jeszcze znacznie rozleglejszy, gdyby rząd polski nie zapoczątkował już szeregu energicznych zarządzeń, by go stłumić.”

Z. Zaleska

Z Tow. Ziemianek Włp.

Modlitwom członków naszych polecamy duszę ś. p. Jadwigi Galińskiej z Bielejewa (koło Jarocina), która, chociaż w ostatnich latach złożona ciężką chorobą nie mogła brać udziału w zebraniach Ziemianek, zawsze żywo interesowała się wszelkimi sprawami naszego Towarzystwa.

Pełniąć wzorowo obowiązki żony i matki była najlepszą opiekunką ubogich, przede wszystkim zaś kształcącej się młodzieży i ludu.

Ś. p. Zmarła pracowała z wielkim poświęceniem w Czerwonym Krzyżu, niósąc ofiarną pomoc wojskom naszym przejeżdżającym przez Jarocin na front bolszewicki.

Niezwykle liczny orszak pogrzebowy i żyły ludu świadczyły o ogólnym szacunku jakim się ś. p. Zmarła cieszyła.

Wielkopolskie Koło Młodych Ziemianek urządza zamknięte rekolekcje w pp. Zółtowskich w Czczu. Początek w Niedzielę Palmową — zakończenie w Wielki Czwartek. Zapraszamy b. serdecznie wszystkie członkinie, oraz te z młodszych Pań z Tow. Ziemianek Włp., które chciałyby uczestniczyć. Zgłoszenia prosimy kierować do p. Wandy Gościńskiej, Poznań, Spokojna 15.

Najnowsze gorsety
paski i biustonosze

Kałamajski

Pr 1288

Marzec

22

NIEDZIELA

Kalendarz rzym.-kat.

Niedziela: Bazylego m.

Poniedziałek: Feliksa

Kalendarz słowiański

Niedziela: Godysława

Poniedziałek: Czimi-

sława

Słońca: wschód 5,51

zachód 13,08

Długość dnia 12 g. 17 min.

Księżyc: wschód 5,06 zachód 17,18

Faza: 1 dzień przed nowiem.

Pogrzeby

Dziś: Śp. Marji z Dekubanowskich Gryskowej o godz. 14.30 z kapł. cment. na Górczynie. — Śp. Józefa Zydora o godz. 15 z kapł. szpita. wojskowego Waly Jana III. — Śp. Katarzyny z Hoppe'ów Galdyńskiej o godz. 15 ul. Libelta 10. — Śp. Jana Kasprzaka o godz. 16 z kapł. szpita. wojskowego Waly Jana III. — Śp. Antoniego Kosickiego o godz. 17 z kapł. szpita. wojskowego, Waly Jana III.

TEATRY:

Teatr Wielki: Dziś — o godz. 15 „Rose-Marie” (ceny popularne). — O godzinie 20 „Bal w Savoy'u”.
Teatr Polski: Dziś — o godz. 16 „Przechodzień”. — O godz. 20 „Zburzenie Jeruzolimy”.
Teatr Nowy: Dziś — po południu „Z siedmioma górami”. — Wieczorem „Matura”.

Komunikat meteorologiczny

W całym kraju trwała piękna słoneczna pogoda o bezchmurnym naogół stanie nieba. Temperatura o godz. 14 wynosiła: 4 st. w Pińsku, 5 w Gdyni, 6 w Wilnie, Łucku i Białymstoku, 9 w Warszawie, Lublinie, Lwowie i Zaleszczykach, 10 w Poznaniu, Łodzi i Toruniu, 11 w Kielcach, Zakopanem i Bydgoszczy, 12 w Krakowie, 14 w Katowicach i 16 w Cieszynie. Na Hali Gasienicowej notowano o tej porze 4 st. powyżej zera.

Przewidywany przebieg pogody do wieczora dnia 22 bm.: Pogodnie lub dość pogodnie. Po nocnych przymrozkach, dość znacznych w Wileńskiem i w górach, dniem temperatura do 15 st. Umiarkowane wiatry południowo-wschodnie i południowe.

Bohaterscy marynarze

Gdynia. (Tel. wł.) Parowiec norweski „Werdefild”, zdążający do Gdyni na wysokości Rozewia najechał na kuter niemiecki „Stolp 35”, na którym znajdowali się bracia August i Hans Schmiedsbergowie. Wskutek zderzenia kuter zatonał. Rybacy zostali uratowani przez załogę norweskiego statku. W czasie akcji ratunkowej zatonał jednak marynarz norweski Karlsen Birk. Zwłok marynarza, który zginął, śpiesząc z pomocą tonącym rybakom, nie zdołano odnaleźć. W czasie spuszczenia szalupy ze statku odniósł ciężkie rany jeszcze drugi marynarz, którego po przybyciu do Gdyni umieszczono w szpitalu.

Tragizm

„Judasza z Kariothu“

STANISŁAWA PIGONIA
w najnowszym numerze tygodnika

„GŁOS“

Adres: Poznań, św. Marcin 65.
Prenumerata miesięczna 70 groszy,
kwartalna 2 złote.

Z procesu o otrucie własnej rodziny

Dziewczęta w mundurkach — Lektura harcerzy — Rozmówka oskarżonego z teściową

Sosnowiec. (Tel. wł.) W piątym dniu rozprawy zeznawała dyrektorka sem. naucz. p. Strączyńska. W r. 1932 zgłosiła się do niej Anna Grzeszolska, zwracając uwagę na to, że uczennica II kursu Pelagia Staciwińska ma stosunki z jej mężem i pokazując prezydent Grzeszolskiego dla Staciwińskiej. Dyrektorka wpływała na Staciwińską w kierunku zerwania kontaktu z Grzeszolskim. Gdy to nie pomogło, pod koniec roku wydano jej świadectwo przejścia na następny kurs z tem, że opuści szkołę.

Prok. Suski: — Czy odwiedzał świadka Liszczyk i w jakim celu? (Liszczyk ówczesny narzeczony Staciwińskiej).

Św.: — Tak. Przypuszczam, że chciał szkodzić Staciwińskiej, robił to bowiem pod wpływem Grzeszolskiej.

Sędzia: — Czy podobne wypadki świadkowi z uczennicami zdarzały się często?

Św.: — Dość często.

Dalej zeznaje świadek Puchalski, drużynowy Jerzego Grzeszolskiego. Świadek opowiada co wykładano na kursach harcerskich w obozach. Książki, jakie mu pokazano z dziedziny kryminologii, nie są wogóle czytane — zdaniem świadka — przez harcerzy.

Osk.: — Czy Jerzy interesował się kryminologią?

Św.: — Nie.

Osk.: — Czy Jerzy mówił, że ojciec go truje?

Św.: — Nie mówił.

Św. Pasierbińska, wychowawczyni Lucyny Grzeszolskiej, zeznaje, że Lucyna do szkoły często nie przychodziła ze względu na nieuiszczone opłaty. Charakter miała skryty, melancholijny, co szczególnie dało się zauważyć po śmierci brata.

Prok.: — Kto interesował się postępani Lucyny w szkole?

Św.: — Matka, później ciotka Kuczalska.

Następny świadek Liszczyk, b. narzeczony Pelagii Staciwińskiej, opowiada o swem zapoznaniu się z nią w 1930 r. Przebywał dużo w jej towarzystwie, później od kolegów dowiedział się, że narzeczona utrzymuje stosunki towarzyskie z Grzeszolskim. Miał zamiary poważne. Spotykał osk. ze Staciwińską późnemi wieczorami, więc rodzicom Staciwińskiej robił z tego powodu wymówki, na co otrzymał odpowiedź od Staciwińskiej, że Grzeszolski może zemścić się, i ojca, dwóch braci i siostrę wyrzucić od Hulczyńskiego. Chciał narzeczoną usunąć z pod wpływów Grzeszolskiego, ale to mu się nie udawało, wobec czego zerwał z nią.

Zkolei zeznaje świadek Katarzyna Bugajowa, na żądanie Grzeszolskiego zaprzysiężona. W trakcie zeznań dochodzi do wymiany zdań między nią a oskarżonym.

Osk. — Kto chciał strzelać się? ja, czy córka Anna, w czasie gdy rodzice odmówili mi ręki córki?

Św.: — Córka nie chciała się strzelać, ani truć.

Osk.: — Czy to prawda, co świadek zeznawał w śledztwie, że z Anną żyliśmy w zgodzie?

Św.: — Zeznawałam dla dzieci, nie chciałam Pana „zakopać”, chciałam mieć go dla dzieci.

Osk.: — Jakie lekarstwa dał znachor Jerzemu?

Św.: — Dał maść w płynie na smarowanie.

Osk. — Czy prawda, że ojciec męża świadka chorował na opilstwo?

Św.: — Był porządnym rolnikiem.

Osk.: — Czy matka męża świadka była „zaczarowana” i miała z tego powodu bezwładne nogi?

Św.: — Wysłałam zamąż po śmierci matki męża.

Osk.: — Czy brat świadka powiesił się?

Św.: — Tak.

Osk.: — Czy mąż przyznawał się lokatorom, że córka Alicja jest nie jego?

Św.: — Nieprawda.

Rozprawa trwała do późnego wieczora.

Sosnowiec. (PAT) Wczoraj w procesie Grzeszolskiego zeznawał biegły, profesor medycyny sądowej z Wilna, Siengielewicz. Zdaniem prof. Siengielewicza, śmierć obojga dzieci nastąpiła wskutek otrucia talem. Biegły określa tal jako truciznę metaliczną, która działa na przewody pokarmowe, niszczy narządy wewnętrzne i atakuje cały układ nerwowy. Przeprowadzone badania wykazały, że zmarłe dzieci posiadały w organizmie tal w ilości, przewyższającej 10-krotnie dawkę śmiertelną. Na podstawie objawów chorobowych, zaobserwowanych przez lekarzy na dzieciach Grzeszolskiego, prof. Siengielewicz wyklucza możliwość zgonu dzieci wskutek działania innej trucizny, niż tal.

Wynik apelacji

w sprawie o zajęcia w dniu wyborów w Wiktorówku i Łobżenicy

W uzupełnieniu ogłoszonego w wydaniu głównym sprawozdania z procesu apelacyjnego o zajęcia w pow. wyrzykim, podajemy wyrok, jaki zapadł wczoraj w drugiej rozprawie, o zajęcia w Wiktorówku, Łobżenicy, Ratajach i Pieśniach.

Po przeprowadzeniu rozprawy sąd apelacyjny ogłosił wyrok, zatwierdzający w całej rozciągłości orzeczenie I instancji, t. j. sądu okręgowego w Bydgoszczy z dnia 13 grudnia ub. r., z tem jednak, że oskarżonym: Grochowskiemu, Siegowi, Franciszkowi Kowalskiemu, Pikulikowi, Reinholzowej, Piszczkowi i Marjanowi Tomaszowi została kara darowana na mocy amnestji. Co do innych oskarżonych, w liczbie 31, sąd z amnestji nie skorzystał, a ponadto utrzymał w mocy arest prewencyjny nad oskarżonymi: Marjanem Zolną, Florjanem Tomaszem, Franciszkiem Brzezińskim, Janem Stachowiakiem i Antonim Piszczkiem. Obrońcy oskarżonych wnosili adwokaci: Wirski z Bydgoszczy i dr. Urbański z Poznania. (m)

Spustoszenie

wskutek powodzi

Nowy Jork. (PAT) W dolinie rzeki Ohio oraz w innych miejscowościach Nowej Anglii, powódź wyrządziła olbrzymie spustoszenia. Około 50 miast w 6 stanach Nowej Anglii — Maine, New Hampshire, Vermont, Massachusetts, Rhode Island i Connecticut uległo poważnemu zniszczeniu. W 14 stanach, dotkniętych powodzią, zginęło 240 osób, a 300 tys. osób jest bez dachu. Straty materialne obliczane są na 400 milj. dolarów. W stanie Pensylwanja i w zachodniej części stanu Virginia wybuchła epidemia tyfusu i dyfterytu, z którą prowadzi walkę Czerwony Krzyż. W stanie Maine ogłoszono stan wojenny.

Bóle w żołądku, ściskanie w dolku, obstrukcje, gnicie w kiszkiach, gorycz w ustach, złe trawienie, bóle głowy, obłożony język i błada cerą łatwo usunąć przez częste stosowanie wody gorzkiej Franciszka-Józefa, biorąc wieczorem przed udaniem się na spoczynek pełną szklanek takowej.
Tr 508

Dwaj bracia utonęli

Kielce. (PAT) Na rzece Bobrzy, w pow. kieleckim, wydarzył się tragiczny wypadek. Z biegiem rzeki płynął kajakiem 12-letni Stanisław Wiśniewski i zaczął tonąć. Na pomoc pośpieszył mu 14-letni brat Józef. Niestety, obaj chłopcy, mimo rozpaczliwych wysiłków, utonęli.

WIADOMOŚCI POTOCZNE

— * Liturgiczne wykłady ks. dr. Wł. Śpikowskiego odbędą się: w poniedziałek, dn. 23 bm. i we wtorek, dn. 24 bm. w sali sądowej przy ul. św. Marcin nr. 69. Wykład poniedziałkowy, poświęcony muzyce kościelnej, ilustrowany będzie płytami gramofonowymi. W piątek wykładu nie będzie.

— * Straszny wypadek przy pracy. W Koziegłowach koło Poznania podczas cmlotu kończyny u rolnika Stanisława Śmigła, koło rozpędzone maszyny zagarnęło zajęta odgarnianiem omlotu 32-letnią Katarzynę Drzymałową. Ciężko poranioną, której trzymały maszyny urwały kawał uda, przewiozło Pogotowie Zw. Lekarzy (55-55) do szpitala miejskiego. (kl)

— * Zderzenie wozu z tramwajem. Wielkie zbiegowisko powstało wczoraj w godzinach popołudniowych przy zbiegu ulic Towarowej i Piłsudskiego. Wyjeżdżający z ulicy Towarowej właściciel platformy Marcin Pawlak (ul. Poznańska 21), zderzył się z tramwajem linii 10, sam upadł na jezdnię, przyczem został odrzucony przez deskę ochronną tramwaju. Zaalarmowano miejską straż pożarną i pogotowie ratunkowe (66-66). Stwierdzono, że Pawlak odniósł poranienia głowy i potłuczenia ogólne; przewieziono go do szpitala miejskiego. (kl)

— * Woda już jest. W domu przy ul. Kramarskiej 23 miejskie zakłady wodociągowe przywróciły już używalność wodociągu; zatem nieznośne warunki, które opisaliśmy w wydaniu głównym, doznały naprawy. (pt)

— * Wypadek małego kawalerzysty. W pobliżu okręgowego szpitala wojskowego spadł z konia dwunastoletni Kazimierz Frań, mieszkający na Śródce nr. 2. Chłopiec złamał nogę. Małemu kawalerzystyście udzieliło doraźnej pomocy pogotowie ratunkowe (66-66) i przewiozło go do szpitala miejskiego. (kl)

— * Usiłowane włamanie do agencji pocztowej. W Wierzejewicach włamali się ubiegłej nocy nieznanymi złoczyńcy do miejscowej agencji pocztowej. Przypuszczalnie jednak sposobno ich, gdyż nie zdołali nic zabrać. O przygotowaniach do kradzieży świadczyć może fakt, że kierownicze agencji skradziono przed dwoma dniami rewolwer. (R-r)

Ciekawy koncert kameralny

Polski Kwartet Smyczkowy został pozyskany przez Poznańskie Towarzystwo Muzyczne na jeden koncert w dniu 25. bm. w sali św. Marcina o godz. 20. Członkami tego znakomitego zespołu są znani wybitni artyści: Zdzisław Jahnke, Władysław Witkowski, Tadeusz Szulc i Dezyderjusz Danczowski. Oprócz kwartetów Haydna i Schumanna Polski Kwartet Smyczkowy wykona najnowsze Trio (op. 32) znanego i cenionego kompozytora poznańskiego Stefana Poradowskiego. Bilety na ten ciekawy koncert nabywać można wcześniej w składzie cygar A. Szejbrowski, Br. Pie-rackiego 20, lub przy kasie w dniu koncertu.

zg 13 148



Janina z Hertzów Licińska

nasza najukochańsza matka, żona śp. Dr. Hipolita, b. dyrektora Cukrowni, po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, oddała swą świetlaną duszę Bogu w dniu 19 marca 1936 roku w Berlinie.

O żałobnem nabożeństwie i dniu wyprowadzenia Drogich nam zwłok do grobu rodzinnego na Powązkach nastąpi osobne zawiadomienie.

Dzieci.

RECENZJE KINOWE

Kino „Słońce“ wyświetla film pod tyt. „Kapitan Blood“. Dawno już nie widzieliśmy filmu, w którym interesująca, porównawcza tempem wypadków, pełna ruchu akcja porównywalna się ze starannym opracowaniem artystycznym tak harmonijnie, jak w wyświetlanym obecnie awanturycznym dramacie. Jest to wielka korsarska epopeja z końca XVII wieku. Tytułowy bohater przeżywa barwne życie, bogate w kontrasty — jest to pogębionym niewolnikiem, to mianowanym przez króla gubernatorem wyspy, to zdrajcą i buntownikiem, skazanym na powieszenie, to omal nie bohaterem narodowym, to pocziwym lekarzem, to wodzem korsarskiej floty. Jego romans obfituje również w upadki i wzloty, raz jest niewolnikiem swej ukochanej, raz — jej władcą. Tło romantycznej historii ciekawe jest i urozmaicone: Anglia pod panowaniem Jakóba I., kolonie indyjskie, krajobrazy morskie ze starymi okrętami wojennymi i korsarskimi. Sceny bitew morskich, bombardowanie portu przez flotę, walki, pojedynki — wszystko to przedstawione jest z rozmachem, a jednocześnie z drobiazgową dokładnością.

W rolach głównych oglądamy parę mało jeszcze znanych, ale świetnych artystów. Errol Flynn, wykonawca roli tytułowej, ma doskonałe warunki do takich romantycznych awanturycznych ról. Olivia de Havilland ma dużo urody i wdzie-

Budżet miasta Gdyni

Oddłużenie miasta — Kredyty na inwestycje

Gdynia. (Tel. wł.) Komisja budżetowa rady miejskiej m. Gdyni zajmowała się preliminarzem budżetowym na rok 1936-37. Opóźnienie obrad nad budżetem tłumaczy się tem, że nieznaną była wysokość dotacji państwa na rzecz Gdyni oraz źródeł i wysokości kredytów na inwestycje. Do ułożenia budżetu można było przystąpić dopiero teraz, kiedy zarząd miejski uzyskał pewne dane.

Nowy okres budżetowy rozpocznie Gdynia jako miasto oddłużone. Długi miasta w wysokości 35 milj. zł przejmie na podstawie specjalnej ustawy

skarbu państwa. Pozostałe zadłużenie Gdyni będzie minimalne, bo wyniesie 4,7 milj. zł.

W nadchodzącym okresie gospodarczym przewiduje się zainwestowanie 1,3 milj. zł, w budowie reżni miejskiej, 500 tys. zł w budowie dróg, 600 tys. zł w budowie kanałów i powiększeniu sieci wodociągowej oraz 400 tys. zł w budowie hali targowej.

Budżet administracji centralnej wynosić będzie 4.245 tys. zł.

We wszystkich pozycjach budżetu administracyjnego poczyniono dość duże oszczędności (p)

ku. Słowem — popularna powieść Sabatiniego otrzymała świetną realizację filmową. (ver)

Kino „Słońce“ na przedstawieniach popołudniowych w sobotę i w niedzielę wyświetla film p. t. „Legong“. Ta część bywalców kinowych, która nie mogła oglądać tej pięknej egzotycznej sielanki na nocnych seansach, ma teraz sposobność obejrzeć go w wygodniejszej porze. Film

wart jest obejrzenia, bo prosta, pełna najwzruszającego wdzięku historia sfilmowana na kolorowej taśmie, dzięki pięknym obrazkom z przyrody i życia mieszkańców wyspy Bali, sprawia nader miłe wrażenie. (ver)

Kino „Apollo“ wyświetla film amerykański p. t. „Skandale milionerów“, z Clark Gablem i Konstancją Benett w rolach głównych. Historia morderstwa, do-

konanego przez młodego milionera. Podejrzenie o zabójstwo pada na męża zamordowanej, lecz młody redaktor dziennika nowojorskiego bawi się w detektywa i odkrywa prawdziwego mordercę. Wprowadzono nas w świat amerykański, dość obcy naszej psychice, niedość zrozumiały, lecz interesujący, jako swojego rodzaju egzotyka. Przy wspaniałej wystawie i urządzeniach rzadko w Europie spotykanych, oglądamy przedmioty i przyrządy, których celu trudno się nawet domyślić. Największym atutem filmu jest Clark Gable, którego kreacja cyniczny - ironiczny tak bardzo dobrze reprezentuje typ dziennikarza amerykańskiego, goniącego za sensacją, w każdym niebezpieczeństwie widzącego cenny łup dla reklamy swego dziennika, lecz dzielny i nie cofający się przed żadnym niebezpieczeństwem. Partnerka jego (Konstancja Benett) gra wyraziście i olśniewa strojami. Groteskowym typem jest jej matka i pomocnik redaktora. Nadprogram bardzo bogaty odkrywa tajemnicę produkcji jedwabiu, pokazuje emocjonujące polowania samolotem na drapieżce stanu Montana i w tygodniku Foxa pokazuje wkroczenie wojsk niemieckich do nadreńskiej strefy dotąd demilitaryzowanej. (Sza)

Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie Antoniego Leśniewicza w Poznaniu.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych:
1-lamowy milimetr 50 groszy

Znak oferty naprzykład: n 3695, z 21 023, d 1811, i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 11,10, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 11,00.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 25 groszy, każde dalsze słowo 15 groszy, 5 liczb = jedno słowo. l, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

1. DOM - PARCELE

Nieruchomość
dom większy, ogród sprzedam. Górczyn, Bosa 20. zdr 25 246

Parcele
na Solaczu blisko kościoła korzystnie sprzedam. Oferty Kurjer Poznański zdr 25 202

4. OSOBISTE

Unieważniam
indeks U. P. nr. 20 494. Stefan Kudera. zdr 25 280

7. SPRZEDAŻE

Komfortowa
kamienica przy Jasnej, dochód 16 000, wpłaty 110 000 zł. Oferty Kurjer Poznański zdr 25 298

Wielkopańskie
urządzenie na 5 pokoi komfort. obiecte mieszkania centrum. Oferty Kurjer Poznański zdr 25 297

Narożnikowy
skład papieru, cygar, śródmieście sprzedam. Oferty Kurjer Poznański zdr 24 752

Kapelusze damskie
najnowsze modele — kolory fachowo przefasonuje czyści chemicznie najkorzystniej „Kapelusz“ Powalski i Ska. 27 Grudnia 2. dom ogródowy. zdr 23 000

Motor elektryczny
220 volt 12 km, wóz na 70 ltr., para kompl. szorów wyjazd czarnych, wszystko bardzo dobrym stanie. Oferty Kurjer Poznański zdr 25 251

Jedno-
dwupokojowego słonecznego najwyższej II Łazarz bezzadżetne, urzędnik, zgóry gospodarza. Zgłoszenia Kurjer Poznański zdr 25 281

Zakład
dentystyczny dobrze prosp. blisko Poznania Wydzierzawie lub spółka uprawnionej osobie. Oferty Kurjer Poznański zdr 24 704.

Przynoszą co poniedziałek rano
Wieści z Polski i ze świata
Sport — Nowiny Filmowe
Egzemplarz 10 gr
Do nabycia wszędzie.

25. MUZYKA
Skrzypek
pierwszorządny repertuar, trąba, śpiew wolny. Huzarski, Radom. Rwańska 17 — 4. zdr 24 726

26. SZUKA POSADY
Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

Młody
człowiek, dobry katolik, przystojny, księgowy, bilansista, korespondent przyjmie wszelką posadę, nawet woźnego, portiera. — Zgłoszenia Kurjer Poznański zdr 25 193

Starsza
poszukuje posady do pielęgniowania starszej pani lub do dwójki starszych państwa. Oferty Kurjer Poznański zdr 25 261

Panienska
lat 20, inteligentna do towarzyszenia młodej panny, lub starszej osoby na prowincji. Oferty Kurjer Poznański zdr 23 272

Uczciwy
stolarz poszukuje posady zaraz. Oferty Kurjer Poznański zdr 24 248

Student
W. S. H. poszukuje praktyki — branża tekstylna. Oferty Kurjer Poznański zdr 24 391

Dekorator - ekspedjent
obeznany gruntownie z nowoczesną dekoracją poszukuje posady zaraz. Oferty do Kurjera Poznański zdr 24 576

Warsztatowiec
wyższa szkoła techniczna, długoletnia praktyka w większych fabrykach budowy maszyn, dobry organizator, kalkulator, konstruktor — poszukuje posady. Oferty Kurjer Poznański zdr 16 608.

Kreślacz techn.
poszukuje praktyki. Zgłoszenia Kurjer Poznański zdr 24 167

Panna
do mniejszego domu lub samotnego państwa szuka posady. — Oferty Kurjer Poznański zdr 24 056

Krawcowa
szuka posady najchętniej do szycia do składu lub do krawca zaraz lub 1 kwietnia. Oferty Kurjer Poznański zdr 24 068

Poszukuje
posługi. Oferty Kurjer Poznański zdr 24 912

Starsza
służąca poszukuje jakiegokolwiek pracy. Oferty Kurjer Poznański zdr 24 924

Szewe
cholewkarz z własną maszyną szuka posady od zaraz. Zgłoszenia Agentura Kurjera Poznańskiego, Srem. zdr 7894

Krawcowa
pierwszorządna szuka posady w domu. Oferty Kurjer Poznański zdr 24 670

OKULARY w modnych fasonach według recepty P. P. Lekarzy poleca najtaniej
Specjalny Zakład Optyczny zdr 13 148
Opto - Orlicki, Poznań, św. Marcin 63.

Wychowawczyni
inteligentna, średnie wykształcenie, zdrowa, dobre świadectwa praktyka szyciem pomoc lekcjach szuka posady. Miejscowość obojętna. Oferty Kurjer Poznański zdr 24 576

27. WOLNE MIEJSCA

Uczennice
potrzebne do krawieczki od zaraz. Oferty Kurjer Poznański zdr 25 278

Korespondenta handlowego
do lat 26, poszukuje poważne przedsiębiorstwo przemysłowo-handlowe. W ofertach należy podać wiek, wykształcenie oraz odbyta praktykę. Zgłoszenia kierować do Kurjera Poznańskiego pod zdr 23 470

Kelner
do restauracji młodszy kawaler potrzebny od 1-go kwietnia. Zgłoszenia Kurjer Poznański zdr 1180

KRAWATY
hurtownie w najnowszych deseniach po niskich cenach poleca
Wytwórnia Krawatów
J. Wejchmann, Poznań, Wielka 22.
Firma chrześcijańska. zdr 13151

Zbiór
znaczków polskich zagranicznych większy, korzystnie. Zgłoszenia Kurjer Poznański zdr 25 291

Losy
3. klasy nadeszły.
A. Kedziora, kolektor, Poznań, Sieroca 5/6. zdr 25 271

KINA
Poznań, niedziela, 22. 3.
ALKAZAR: „Nowi ludzie“.
APOLLO: „Skandale milionerów“.
CORSO: „Serce Olbrzyma“.
GONG: Audjencja w Ischlu
GWIAZDA: „Manewry miłosne“.
METROPOLIS: „Jej eksceleńcja babka“.
OSWIATOWE T. C. L.: — „Mała mateczka“ oraz nadprogram kolorowy.
RENAISSANCE: „Papua“.
SŁONCE: „Kapitan Blood“.
SFINKS: „Raj na ziemi“.
ŚWIT: „Bunt zwierząt“.
TECZA-Łazarz: „Panienska z Poste-restante“.
TECZA-Wilda: „Sen nocy letniej“.
WILSONA: Ostatni sygnał.

Plac
pod budowę przy Mostowej — sprzedam. Oferty Kurjer Poznański zdr 25 270

Nowości wiosenno-letnie
w materiałach męskich w modnych kolorach i deseniach pierwszorządne gatunki bielskie równe angielskim na ubrania i płaszcze poleca tanio
Władysław Złotogórski
Poznań, Kramarska 19/20, piętrowo, hurt — detal.
600 deseni na składzie. Pr 3034-9.90

11. KUPNA
Pianino
kupie. Oferty Kurjer Poznański zdr 25 117

13. SZUKA MIESZK.
4—5 pokoi kuchnia poszukuje zaraz. Oferty Kurjer Poznański zdr 24 771

Wyższy urzędnik skarbowy
5—6 pokojowego Łazarz, Jeżyce, okolica Doma Rzemieślniczego, Teatru Wielkiego. Zgłoszenia Kurjer Poznański zdr 25 193

15. POKOJE UMEBL.
Pokój
Ratajezaka 11a — 97 zdr 24 865

23. ROZMAITE
Ekspresdruk
27 Grudnia 5, drukuje najtaniej, najszybciej. dr 1004

Reperacje mechanizmu amerykańskich bilardów wykonuje
Caesar Mann
Rzeczypospolitej 6. zdr 25 293

Tawerna
Romana Szymańskiego 10. Obiady, kolacje, porcje śniadankowe. Wielki wybór, koncert radiowy. zdr 25 254

Znana
wróżbiarka Adarelli przyjmuje także niedziele. Podgórna 13 mieszkanie 10 front p 3127

Humor zagraniczny



— Ona: — Po północy nie pozwalam ci łapać Paryża, to wcale nie dla ciebie środowisko!... („Travaso“ — Rzym). S. F.

Co futro — to Edmund Rychter — co palto — to Edmund Rychter — co ubranie — to Edmund Rychter, Poznań, Ostrów Wielkop.

Przedpłata na miesiąc kwiecień 1936 roku za oba wydania razem w Poznaniu w ekspedycji zł 3,20, w agencjach w mieście zł 3,50, z odnośnictwem do domu w Poznaniu zł 3,70, z odnośnictwem przez pocztę poza Poznaniem miesięcznie zł 4,10, kwartalnie zł 12,30, pod opaską miesięcznie w Polsce zł 5,00, w innych krajach zł 7,00—9,50. W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeskód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

W wydaniach wielkoświątecznych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną część numeru z reklamami i ogłoszeniami materiał poświęcony danej uroczystości. Telefony do Redakcji i Administracji: 44-61, 14-76, 33-07, 35-24, 35-25, 40-72, w niedziele, święta i nocą tylko 14-76, 35-24 i 40-72. P. K. O. Poznań nr. 200.149

Ogłoszenia na stronie 6-lamowej 25 gr, na stronie 4-lamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 60 gr, na stronie czwartej (lub piątej) 100 gr, na stronie drugiej (lub trzeciej) 120 gr, przed wiadomościami potocznymi 200 gr od 1-lamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Ogłoszenia do wydania porannego przyjmujemy do godz. 18,30, w nagłych wypadkach do godz. 22 u. stróża, do wydania głównego (wieczornego) „drobne“ do g. 11,00, w dni przedświąteczne do godz. 11,00, większe dłużej według możliwości. Drobne ogłoszenia (miejscowości 100 słów w tem 5 nagłówk.): słowo nagłówk. (tłuste) 25 gr, każde dalsze słowo 15 gr. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałe wskutek matryc, wydawnictwo nie odpowiada.